Dziś 8 stron

Nr. 171 (571)

WARSZAWA, NIEDZIELA 23 CZERWCA 1946 R. (A)

Cena numeru 2 złote

ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-61
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwo	8.85-04
Kierownik Wydawnictwo	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Ani zachodni, ani wschodni

Zwolennicy bloku zachodniego nie dają za wygraną. Choćaż koncepcja ta — koncepcja porozumienia gospodarczego, politycznego, a według pewnych projektów nawet militarnego — państw Europy zachodniej pod przewodnictwem Anglii — całkowicie zbankrutowała, i to przede wszystkim z powodu braku zgody właśnie rządu angielskiego, — raz po raz odzywają się głosy w obronie bloku zachodniego w tej czy innej redakcji, pod taką czy inną nazwą. Ostatnio dyskusję w tej sprawie wznowił reakcyjny polityk angielski Robert Boothby, ogłaszając list do redakcji „Timesa", w którym proponuje utworzyć porozumienie państw zachodnio - europejskich pod egidą Anglii i w oparciu o... ciężki przemysł Niemiec zachodnich.

List ten wywołał kilka głosów przychylnych w opozycyjnej konserwatywnej prasie angielskiej, a jednocześnie zdecydowaną odprawę w moskiewskiej „Prawdzie". Związek Radziecki od pierwszej chwili przeciwstawia się wszelkim pomysłom bloków zachodnich, słusznie przewidując, że ostrze takiego bloku wcześniej czy później, nawet niezależnie od intencyj ich twórców, skierować się może przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W odniesieniu do ostatniego projektu Roberta Boothby „Prawda" zwraca uwagę na to, że „projekt bloku zachodniego z udziałem szeregu stref okupacyjnych Niemiec podrywa wszystkie powzięte uprzednio uchwały Sojuszników w sprawie Niemiec, a to nie może nie dotyczyć ZSRR."

Powstanie bloku zachodniego byłoby niewątpliwie największą groźbą potencjalną dla pokoju światowego. Na szczęście uważać można, — znając stanowisko w tej sprawie rządu Partii Pracy w Wielkiej Brytanii, — że zwolennicy tego rodzaju bloku nie mają żadnych szans powodzenia. Prof. Harold Laski, dotychczasowy przewodniczący komitetu wykonawczego Partii Pracy, który zgodnie ze statutem tej partii po ukończeniu kadencji ustąpił ze swego stanowiska (a nie, jak podały niektóre polskie gazety, został usunięty) i który nadal odgrywa wielką rolę w życiu politycznym Labour Party, należy do zdecydowanych przeciwników wszelkiego rodzaju bloków zachodnich.

Niemniejszą groźbą dla pokoju światowego byłoby powstanie zamkniętego bloku wschodniego, skupiającego się wokół Związku Radzieckiego. Utworzenie takiego bloku byłoby wodą na młyn zwolenników bloku zachodniego, który zresztą już teraz częstokroć się powołują na rzekome istnienie bloku wschodniego. Przewódcy Związku Radzieckiego już wielokrotnie stwierdzali, że są zasadniczymi przeciwnikami wszelkiego rodzaju bloków, a tym samym i bloku wschodniego.

Ponieważ w ostatnim przemówieniu ministra Bevina na Kongresie Labour Party znów była mowa o bloku wschodnim, rzekomo obejmującym ZSRR, Polskę, Jugosławię, Bułgarię i . d. należy tę sprawę postawić jasno. Wymienione państwa słowiańskie, a także kilka państw niesłowiańskich, jak naprz. Rumunia i Węgry, rzeczywiście po wojnie ustaliły między sobą szczególnie przyjazne stosunki i zawarły między sobą szereg umów o wzajemnej przyjaźni i pomocy. Lecz w żadnej z tych umów nie ma mowy ani o wyłączności, ani tym bardziej o skierowaniu jej ostrza przeciwko jakiemukolwiek innemu państwu.

Polska, rzekomo należąca do bloku wschodniego, wielokrotnie oświadczała, że jest chętna i gotowa do utrzymywania równie przyjaznych stosunków z państwami Zachodu, jak ze Związkiem Radzieckim. Polska nawiązała już rozmowy z rządem francuskim i spodziewać się można podpisania w krótkim czasie paktu przyjaźni między tymi dwoma krajami, w równej mierze zagrożonymi przez agresję niemiecką i mającymi w związku z tym wiele wspólnych celów i perspektyw. Polska uregulowała ostatnio kwestię rozliczeń z tytułu zwrotu złota polskiego z Anglii i jeśli faktyczna demobilizacja armii Andersa nastąpi zgodnie z zapowiedzią w najbliższym czasie, nic nie stanie na przeszkodzie całkowitej normalizacji stosunków polsko - brytyjskich. Chcielibyśmy w przyjaznej wizycie ministra brytyjskiego prok. Shawcrossa w Warszawie widzieć zapowiedź takiej normalizacji.

Także inne państwa, jakoby należące do nieistniejącego bloku wschodniego, dążą do przyjaznych stosunków z wszystkimi trzema wielkimi mocarstwami, co trudno byłoby pogodzić z teorią rzekomo budowanego bloku wschodniego. Zresztą Polska, Czechosłowacja, czy Węgry są ze względu na swe położenie geograficzne szczególnie zainteresowane w niepowstawaniu jakichkolwiek bloków, gdyż znajdując się na pograniczu Wschodu i Zachodu byłyby pierwszą ofiarą w razie jakiegokolwiek zatargu, o czym niestety nie pamiętają zwolennicy „trzeciej wojny".

Niedźwiedzią przysługę sprawie pokoju oddają wobec tego ci, nierozważni politycy i publicyści, którzy słuszną ideę wspólnoty państw słowiańskich wobec agresji niemieckiej zniekształcają w błędną koncepcję bloku wschodniego. Koncepcji tej bezwzględnie przeciwny jest rzekomy ośrodek takiego bloku — Związek Radziecki. Natomiast wielkim krokiem naprzód w dziele uspokojenia świata powojennego może stać się „misja przyjaźni", z którą udają się w przyszłym miesiącu do Moskwy delegaci Partii Pracy z prof. Laskim i sekretarzem generalnym partii Morganem Philipsem na czele. Powodzenie ich misji położy kres koncepcjom wszelkich bloków.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Optymizm i nadzieja panują w Paryżu

Decyzje w sprawie kolonii włoskich odroczono

PARYŻ (PAP). W piątek zastępcy ministrów spraw zagranicznych, omawiali zagadnienie Dodekanezu. Mieli oni również odbyć wstępne rozmowy w sprawie Triestu. Wyniki tych obrad miały być podstawą dla tajnego posiedzenia ministrów w piątek wieczorem. W kołach politycznych wyraża no przypuszczenie, że Bidault wysunie projekt kompromisowego rozwiązania problemu przez umiędzynarodowienie Triestu.

OPTYMISTYCZNE NASTROJE W PARYŻU

LONDYN (PAP). Według doniesień Agencji Reutera z Paryża rzecznik delegacji radzieckiej przyłączył się w piątek wieczór do tych, którzy przewidują, że ogólna konferencja pokojowa z udziałem przedstawicieli 21 państw może być wkrótce zwołana dzięki temu, że ministrowie szybko osiągają porozumienie co do różnych trudnych zagadnień.

Francuski minister spraw zagranicznych i nowo obrany naczelnik państwa Bidault oświadczył w piątek rano, że „gwiazda nadziei zabłysła nad konferencją", a pozostali ministrowie podzielili jego zdanie.

Jak donosi dalej Agencja Reutera, rzecznik radziecki oznajmił, że delegacja jego kraju przybyła do Paryża z postanowieniem pomyślnego zakończenia obrad konferencji i wyznaczenia daty konferencji pokojowej, przy czym dodał, że delegacja ta dobrze wyczuwa, iż przebieg obrad rozwija się pomyślnie.

TAJNE OBRADY CZWARTKOWE

PARYŻ (PAP). Ministrowie spraw zagranicznych wyznaczyli specjalną komisję do przestudiowania propozycji Stanów Zjednoczonych odłożenia sprawy byłych kolonii włoskich w Afryce na przeciąg 1 roku, przy końcu którego kolonie zostaną oddane pod zarząd powierniczy ONZ, o ile ministrowie nie znajdą innego rozwiązania.

Ze źródeł poinformowanych słychać, że propozycję w tym sensie wysunął najpierw radziecki minister.

Z czwartkowego tajnego posiedzenia nie wydano żadnego komunikatu. Doniesiono jedynie ze źródeł miarodajnych, iż odbyło się ono w przyjaznej atmosferze.

MEMORIAŁ RZĄDU WŁOSKIEGO

RZYM (PAP). Rząd włoski przedłożył ministrom spraw zagranicznych 4 mocarstw, obradującym w Paryżu, memoriał, w którym przedstawił ciężkie warunki gospodarcze Włoch. Rząd włoski proponuje, ażeby wypłata odszkodowań mogła odbyć się drogą przerabiania przez przemysł włoski surowców przesłanych przez państwa zainteresowane.

Zakaz produkcji bomby i kontrola

Propozycje ZSRR w sprawie energii atomowej

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Nowego Jorku Agencja Tass, przedstawiciel ZSRR Gromyko, zabierając głos na posiedzeniu komisji kontroli energii atomowej, przypomniał, że komisja ta została stworzona zgodnie z decyzją konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw w Moskwie oraz z decyzją pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

„Rozwój wypadków lat ostatnich — mówił delegat radziecki — sprawił, że jeden z największych wynalazków ludzkości został najpierw wykorzystany w formie broni. Opinia publiczna jest jednak przekonana, że ludzkość znajduje się na progu szerokiego zastosowania energii atomowej do celów pokojowych, na dobro narodów. Stąd wypływa jedynie słuszny wniosek o konieczności połączonych wysiłków naukowych zmierzających ku tym celom.

„Sukces prac komisji zależy w znacznym stopniu od tego, jak będzie rozwiązane to naczelne zadanie. Słuszność propozycji w sprawie szerokiej wymiany informacyj naukowych znajduje również potwierdzenie w fakcie, że tego rodzaju wynalazek naukowy nie może pozostać na dalszą metę własnością któregokolwiek pojedyńczego kraju lub małej grupy krajów. Stanie się on nieuniknienie własnością całego szeregu krajów.

„Rozwijając te zasadnicze myśli w imieniu mego rządu przedstawiam komisji pod rozwagę dwie konkretne propozycje:

1) zawarcie konwencji międzynarodowej, zakazującej produkcji i używania broni, opartych na wykorzystaniu energii atomowej do celów masowego zniszczenia;

2) zorganizowanie pracy komisji kontroli energii atomowej".

Delegat radziecki odczytał następnie teksty tych propozycyj:

„Działalność komisji energii atomowej może dać pożądane wyniki tylko w tym wypadku, jeśli będzie ona pozostawała w całkowitej zgodzie z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, które stanowią podstawę działalności Rady Bezpieczeństwa. Próby podważenia zasad funkcjonowania Rady Bezpieczeństwa, ustalonych przez Kartę, włączając w to jednomyślność członków Rady Bezpieczeństwa przy rozstrzyganiu zasadniczych problemów, nie dadzą się pogodzić z interesami Narodów Zjednoczonych, które stworzyły organizację międzynarodową dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa.

OPINIA PREZYDENTA TRUMANA

NOWY JORK (PAP). Jak donosi Agencja Reutera prezydent Truman oświadczył na konferencji prasowej, że popiera projekt kontroli energii atomowej przedstawiony przez Barucha w komisji atomowej ONZ. Na zapytanie dziennikarzy, czy popiera również projekt uchylenia prawa veta stałych członków Rady Bezpieczeństwa, jak to proponuje Baruch — prezydent odpowiedział, że popiera całość projektu, a więc i poszczególne jego postanowienia.

Prezydent Truman nie złożył żadnego oświadczenia na temat projektu kontroli energii atomowej, złożonego przez delegata radzieckiego do ONZ ambasadora Gromyko.

Współpraca partii robotniczych we Francji

będzie nadal utrzymana

PARYŻ. Sekretarz Francuskiej Partii Socjalistycznej Daniel Mayer oświadczył przedstawicielowi amerykańskiej agencji „International News Service", iż we Francji nie zaistniały jeszcze warunki fuzji Partii Socjalistycznej i Komunistycznej, chociaż wewnętrzna sytuacja polityczna Francji wymaga obecnie utrzymania z komunistami ścisłej współpracy w celu utworzenia jedności antyfaszystowskiej.

PARYŻ (PAP). W przemówieniu wygłoszonym przed komitetem centralnym partii komunistycznej, sekretarz partii Thorez, stwierdził, że daje się zaobserwować konsolidacja sił klasy robotniczej i postępowej demokracji przy równoczesnej wzmożonej działalności sił reakcyjnych, które od roli stronników Petaina przeszły do popierania t. zw. wpływów zachodnich. Jeśli klasa robotnicza doprowadzi do zjednoczenia, może być pewna pełnego sukcesu. Jeśli natomiast będzie rozbita na poszczególne grupy, doprowadzi do zwycięstwa sił reakcyjnych.

Terroryści żydowscy chcieli uprowadzić głównodowodzącego wojsk brytyjskich

JEROZOLIMA (SAP). — Podano tu do wiadomości, że według uzyskanych dowodów grupa terrorystów żydowskich projektowała porwanie generała Barkera, głównodowodzącego brytyjskich sił zbrojnych w Palestynie.

Nie podano żadnych szczegółów, dotyczących tego spisku.

FANTASTYCZNA UCIECZKA MAJORA CHADWICKA

JEROZOLIMA (SAP). — Major H. P. Chadwick, jeden z sześciu oficerów brytyjskich, porwanych przez żydowskich terrorystów, zbiegł w czwartek popołudniu i stanął na czele oddziałów wojska i policji, które starają się wykryć ośrodek oporu żydowskiego w Jerozolimie.

Major Chadwick został porwany przez czterech uzbrojonych Żydów, w tej liczbie była jedna kobieta — wepchnięty do czekającego auta i odurzony chloroformem, poczym zawieziono go do jakiegoś domu w dzielnicy Bucharim, gdzie powiedziano mu, że jest zakładnikiem. Trzymali go przywiązanego do deski, za ręce i nogi, mimo to jednak udało mu się rozluźnić liny, wyślizgnąć się przez dziurę w dachu, korzystając z tego, że wartownik zasnął i wskoczyć do przejeżdżającego ulicą autobusu.

Proces Greisera na str. 2-ej

Mikołajczyk contra PSL

Program tego stronnictwa za sejmem jednoizbowym

Trzeci numer „Nowego Wyzwolenia", który ukazał się w dniu wczorajszym, stanowi pogłębienie postawy zajętej przez szereg uczciwych działaczy PSL.

Szczególnie interesujące jest zestawienie, dokonane przez ob. Bertolda, uchwały Rady Naczelnej PSL o „nie" w sprawie zniesienia senatu z programem tego stronnictwa, uchwalonym na zjeździe w styczniu r. b. W programie tym powiedziano:

„W Polsce odrodzonej ma obowiązywać na okres przejściowy Konstytucja Marcowa z 1921 r. Na jej podstawie i w oparciu o ordynację wyborczą z niej wynikającą wybrany sejm będzie sejmem konstytucyjnym. Nowa zaś konstytucja Polski Ludowej przeprowadzi zasadę, że naród sprawuje władzę przez sejm jako naczelny organ ustawodawczy..."

To znaczy innymi słowy, iż PSL stoi na stanowisku parlamentu jednoizbowego. W tej perspektywie staje się zgoła niewątpliwe, kto zdradził program ludowy: p. Mikołajczyk czy jego przeciwnicy, których on obecnie masowo wyrzuca.

Ale ci bronią się energicznie. Jak donosi „Nowe Wyzwolenie", 27-go czerwca odbędzie się w Warszawie narada członków PSL, stojących na stanowisku trzech „tak", czyli wierności programowi demokratycznemu.

Otwarcie postępowania dowodowego w procesie poznańskim

Greisera na szubienice!

Demonstrujące tłumy domagają się wyroku śmierci

(Od własnego korespondenta „Robotnika")

POZNAŃ (Telef. własny).

Wchodzących do auli Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie odbywa się proces Greisera, członków Najwyższego Trybunału Narodowego, obecni na sali powitali przez powstanie. Wstał również ze swego miejsca, ulokowanego na podwyższeniu — tak, że ze wszystkich punktów sali dokładnie go widać — oskarżony Greiser. Ubrany on jest w szare, porządne ubranie sportowe i już nie nosi opaski na uchu. Na salę wprowadziło go dwóch milicjantów.

O godz. 9 minut 10 otwarcia sesji Trybunału dokonał prezydent Barcikowski. Powiedział on, że podstawy prawne Trybunału, powołanego dekretem rządu polskiego, opierają się poza tym na międzynarodowych uchwałach, m. inn. na ustawie o ściganiu przestępców wojennych, uchwalonej przez 3 mocarstwa jeszcze w 1942 roku, a potwierdzonych w deklaracji moskiewskiej tych państw w 1945.

Prezydent Barcikowski apeluje do sędziów i ławników o kierowanie się tylko materiałem dowodowym i nagromadzonymi dowodami rzeczowymi, a nie, łatwo zrozumianym uczuciem wobec oskarżonego.

„Historia oczekuje od was — mówił prez. Barcikowski — bezstronnego zbadania materiału dowodowego, a oskarżony oczekuje sprawiedliwości."

PRZEMÓWIENIA PROKURATORÓW

Drugi z kolei zabrał głos prokurator Siewierski, który wskazał, że na przedstawicielach prokuratury polskiej ciąży szczególne zadanie. Muszą oni dowieść całości przestępstw oskarżonego za okres jego przeszło 6-letniej działalności. Ten olbrzymi materiał dowodowy można by przedstawić Trybunałowi tak długo, jak długo trwała działalność przestępcza Greisera. Jednak to zadanie spadnie na historyków, dla których punktem wyjścia będzie ten proces.

Prokuratura postawiła sobie jako pierwszy cel — mówił prok. Siewierski — ujawnienie na czym polegał system przestępstw, oparty na precyzyjnie obmyślanym planie, a wykonywany był ze ścisłością i absolutną bezwzględnością. System, który raz puszczony w ruch, działał automatycznie.

OSKARŻENIE Z ZA GROBU

„Jeżeli nie ujrzymy tu wszystkich tych Polaków, którzy mogliby stanąć w tym procesie, jako świadkowie, lub poszkodowani, to jest winą systemu i tak zdolnych wykonawców, jakim był Greiser. Na pomieszczenia tych Polaków nie starczyłaby zresztą nie tylko ta sala, ale wszystkie place publiczne Poznania".

Na zakończenie prok. Siewierski stwierdził, że formalnymi przeciwnikami prokuratorów na sali są adwokaci polscy, którzy chociaż z przeciwnego bieguna służyć będą tej samej sprawie: bezstronnego i słusznego wymiaru sprawiedliwości. Podkreślił on również zasługi Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich oraz Okręgowych Komisji w Poznaniu i Łodzi, które przyczyniły się do sprawnego i obfitego zebrania materiału.

POGWAŁCONE PODSTAWOWE PRAWA LUDZKOŚCI

Kolejny mówca prok. Sawicki stwierdził, że rozmiary popełnionych w czasie ostatniej wojny zbrodni rozsadziły dotychczasowe ustawy karne i przerastają możliwości formułowania prawnego. Trybunał staje wobec tego przed ciężkim zadaniem poszukiwania nowych norm prawnych. Jedną z cech, co do których słuszności prokuratorzy będą starali się przekonać Trybunał, jest następująca zasada:

„Wojna agresywna jest przestępstwem. Jest ona czynem, który przekreśla prawo i sprawcy tej wojny muszą ponieść karę." Trybunał, po raz pierwszy w historii prawa, napiętnować będzie musiał samą zasadę wojny napastniczej.

Są podstawowe i nienaruszalne prawa ludzkości. Zbrodnicze sprzysiężenie, do którego należał oskarżony, łamało te prawa, stosując represje za to tylko, że ktoś należał do pewnego narodu, do pewnej religii, do pewnej rasy lub pewnego związku politycznego — rzuca na zakończenie w twarz Greiserowi prokurator Sawicki.

Reasumując, mówca naszkicował tę rewolucyjną tezę prawną, która stanowi jeden z podstawowych punktów procesu norymberskiego.

ZACHOWANIE SIĘ ZBRODNIARZA

Tę część posiedzenia, której przewodniczył prez. Barcikowski, Greiser słuchał bez słuchawek, zdradzając tym samym, że zna język polski. Dopiero gdy rozpoczęło się odczytywanie aktu oskarżenia w ramach normalnego przewodu oskarżony jakby się zorientował i nałożył słuchawki. Tej części posiedzenia przewodniczy sędzia Bzowski — rozpoczęła się ona o godz. 10 minut 15.

Greiser z początku zachowuje się nerwowo, niepewnie spogląda na salę, łyka ślinę, co chwilę zdejmuje i nakłada okulary — w trakcie czytania aktu uspakaja się i już przy badaniu świadków wykazuje zdumiewającą zimną krew. W czasie posiedzenia Greiser ciągle przegląda notatki.

Komplet sędziowski ubrany jest w togi — ławnicy siedzą w ubraniach cywilnych. Przewodniczący zasiada w fotelu, w którym kiedyś siadał w Poznaniu kaiser Wilhelm. Nad fotelem rozpięty jest na czerwonym tle wielki biały orzeł. Po sali przesuwane są reflektory, które służą operatorom filmowym i fotografom. Rozstawione głośniki przekazują każde słowo w najdalszy kąt auli. Jeden wielki głośnik umieszczony jest nazewnątrz gmachu dla zebranej tam licznie publiczności.

ŚMIECH NA SALI

Publiczność na sali zachowuje się spokojnie i z uwagą słucha przebiegu rozprawy. Dwukrotnie tylko zrywa się ogólna salwa śmiechu. Raz gdy św. Szubert zapytuje Greisera dlaczego mówi po niemiecku, skoro z nim w czasie wojny mówił po polsku.

Drugi raz przy zeznaniach świadka Cegielskiego, który opowiada o egzekucji byłego wojewody poznańskiego Bnińskiego, Greiser przerywa mu i mówi z żalem:

— Szkoda, że nie wiedziałem o tym przedstawicielu władz polskich — gdybym słyszał, że jest na terenie poznańskiego, napewno bym się o niego zatroszczył."

Tu sala wybucha niepohamowanym śmiechem.

WIDMO FORTU Nr VII

Świadkowie opisują co się działo w „Domu Żołnierza" (odpowiednik warszawskiej Al. Szucha) w Forcie VII (odpowiednik Pawiaka w Poznaniu) i w „podręcznym" obozie koncentracyjnym pod Poznaniem, Zabykowie. Greiser próbuje złapać na nieścisłościach świadka Cegielskiego, który opowiada o wizytacji Fortu VII przez oskarżonego. Świadek bez wahania opisuje ubranie Greisera i wymienia członków eskorty m. inn. Koppego.

Sąd dopuścił spośród świadków zaproponowanych przez Greisera: Komisarza Ligi Narodów Burkharda, który jest profesorem w Genewie, amb. Strassburgera, byłego Komisarza Peppée, obecnego „ambasadora rządu londyńskiego" przy Watykanie oraz Jaegera... który jest dziś w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Na zakończenie prokurator Sawicki przedstawia nowe dokumenty otrzymane z Wydziału Śledczego VII armii amerykańskiej, która schwytała i przekazała władzom polskim Greisera.

Znajduje się tam m. in.: Lista osób zajmujących stanowiska kierownicze przy Greiserze przez niego sporządzona — ze skrupulatnym wyliczeniem personalii oraz schemat organizacyjny władz partyjnych i administracyjnych okręgu „Warthegau".

BRZYTWA W RĘKU DZIKIEJ MAŁPY

Również jest tam zeznanie gen. Guderiana, który tak się wyraża o oskarżonym:

„— Powierzanie Greiserowi tak szerokiej władzy wykonawczej było czynem równie nie odpowiedzialnym jak oddanie brzytwy dzikiej małpie".

Dalej prokurator Sawicki cytuje otrzymany od brytyjskich władz śledczych protokół przesłuchania Baldur von Schiracha, który streścił przemówienie Greisera na zjeździe „gauleiterów" w Austrii w 1940 roku na temat metod rządzenia na terenach polskich. Gdy inni „gauleiterzy" zgłaszali wątpliwości i zastrzeżenia Greiser krzyknął do Schiracha:

„—Pan też to może u siebie robić!"

MORDERCA MAŁYCH DZIATEK

Ciekawy dokument nadszedł również w ostatniej chwili z Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Jest to list szefa policji z Pragi czeskiej do szefa policji niemieckiej w Łodzi.

Mówi on o przesłaniu grupy 90 dzieci czeskich ze wsi Lidice spacyfikowanej przez Niemców po zabiciu gubernatora Heydricha do dyspozycji Greisera i stwierdzenia czy nadają się one do zgermanizowania (rodziców wymordowano) — jeżeli nie mają być zlikwidowane (überštellt).

WSZYSTKIEMU WINNI HITLER I HIMMLER

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos Greiser, który zapytany czy przyznaje się do winy odrzekł:

— „Nie uważam się za winnego w sensie zarzucanym mi przez akt oskarżenia. Proszę Trybunał o umożliwienie mi wypowiedzenia się w czasie rozprawy co do pewnych punktów.

Za popełnione zbrodnie odpowiedzialność ponoszą Hitler, który spokojnemu narodowi niemieckiemu narzucił zaborcze ideje imperializmu i Himmler, który stworzył państwo policyjne, uniemożliwiając samodzielną działalność poszczególnych czynników administracji".

OBURZENIE DEMONSTRUJĄCYCH TŁUMÓW

Na rozprawie obecny był w charakterze gościa tow. min. Świątkowski, który serdecznie przywitał się z obecnym b. marszałkiem sejmu, dziś staruszkiem, Trąmpczyńskim.

*

Zaraz po skończeniu rozprawy na placu przed aulą odbył się wielki wiec zwołany przez wojewódzkie komitety PPS i PPR z udziałem wielotysięcznych rzesz. Obecni domagali się wyroku śmierci dla Greisera. Przemawiali między innymi tow. min. Świątkowski i tow. Janasek.

Karol Małcużyński.

AKT OSKARŻENIA

Akt oskarżenia przeciw Greiserowi obejmuje 60 stron druku i czytanie go zajęło kilka godzin czasu. Pierwszych 7 stron aktu oskarżenia, to krótkie wyliczanie zarzucanych oskarżonemu przestępstw z podaniem przepisów karnych, pod które przestępstwa te podpadają. Dalszych 50 stron to uzasadnienie części pierwszej, polegające na bardziej szczegółowym opisie zbrodni Greisera i na przykładowym wyliczaniu jaskrawych wypadków pogwałcenia przez niego praw. Wreszcie trzecia część na trzech stronach pisma maszynowego — to spis wezwanych do rozprawy 70-ciu świadków.

ZBRODNIA STANU

Greiser dopuścił się zbrodni stanu, gdyż jako jeden z kierowników partii narodowo socjalistycznej dążył do ustanowienia w państwach ościennych, a więc i w Polsce, ustroju narodowo socjalistycznego i do wcielenia do Niemiec ziem wchodzących w skład Państwa Polskiego.

Jak wynika dalej z aktu oskarżenia, Greiser jako namiestnik „Warthegau", tj. wcielonych do Rzeszy dekretem „Fuehrera" woj. poznańskiego i części woj. łódzkiego i pomorskiego, dopuścił się indywidualnych i zbiorowych zabójstw osób, spośród ludności cywilnej i jeńców wojennych, znęcania się, prześladowania i zadawania uszkodzeń cielesnych, systematycznego niszczenia polskiej kultury, grabieży wartości kulturalnych oraz germanizowania kraju i ludności polskiej, bezprawnego zaboru własności publicznej i prywatnej.

Oskarżony brał udział w dokonywaniu w różny sposób pojedyńczych i zbiorowych zabójstw ludności, zwłaszcza spośród inteligencji, oraz czynnych społecznie działaczy ludowych i robotniczych, a przede wszystkim obywateli polskich narodowości żydowskiej.

Greiser przeprowadził na zarządzonym przez siebie terenie okupowanym niedopuszczalną degradację obywateli państwa okupowanego przy jednoczesnym uprzywilejowaniu ludności niemieckiej.

GREISER JAKO USTAWODAWCA

Oskarżony był inicjatorem wprowadzenia listy narodowościowej. Polacy utracili prawa wynikające z posiadanego obywatelstwa państwowego i stali się jedynie „poddanymi pieczy państwowej" (Schutzangehoerige). Dalsze ustawodawstwo, inspirowane przez Greisera, miało na celu pozbawienie Polaków wszystkich uprawień poza koniecznymi dla utrzymania na razie na jakim takim poziomie bytu fizycznego polskiej siły roboczej.

W zakresie majątkowym można było wywłaszczyć bez żadnego odszkodowania cały majątek.

WALKA Z RELIGIĄ

Greiser ma na swym sumieniu 752 wymordowanych księży. Greiser zamknął około 1300 kościołów. Zamknięte kościoły zostały doszczętnie obrabowane. Część zrabowanego majątku kościelnego, jak wynika z akt niemieckich, przekazano wojsku niemieckiemu. Na zarządzenie Greisera oddzielono cmentarze dla Polaków i Niemców, a równocześnie nakazano usunięcie wszelkich napisów polskich z nagrobków. Zbrodniarz hitlerowski walczył nie tylko z żywymi Polakami, ale i ze zmarłymi.

NISZCZENIE KULTURY I NAUKI POLSKIEJ

Uniwersytet Poznański został zamknięty zaraz po wkroczeniu Niemców do Poznania, a profesorowie w większości aresztowani. Wskutek rządów hitlerowskich zginęło 24 profesorów tego Uniwesrytetu, 15 docentów, 26 asystentów oraz 20 urzędników administracyjnych. Do Poznania zwieziono blisko 2 miliony książek z całego Warthegau, przekazując je papierniom na przeróbkę.

Skonfiskowano też muzea, archiwa i zbiory sztuki. Niszczono pomniki polskie.

Zupełnemu zniszczeniu uległa prasa polska i życie wydawnicze. Zamknięto wszystkie teatry polskie, a radiostacje polskie zamieniono na niemieckie.

EKSPLOATACJA GOSPODARCZA

Zasadniczym celem Greisera była bezwzględna eliminacja Polaków i Żydów z czynnego życia gospodarczego, a następnie całkowita eksterminacja Żydów i częściowa Polaków. Greiser odmówił Polakom prawa do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, pracę nocną i święta. Urlopy zostały w ogóle zniesione. Czas pracy wynosił 10 i więcej godzin. Niemcy zabierali wszystko, co mogło przedstawiać jakąkolwiek wartość.

WYSIEDLANIE POLAKÓW

Polaków usuwano masowo przy jednoczesnym zaborze ich mienia z całego „Warthegau", a na ich miejsce osiedlano Niemców.

Ziemie wcielone do Rzeszy, zamieszkałe przed wojną przez 10.740.000 mieszkańców, z których ponad 9.500.000 było Polakami, miały stać się czystoniemieckim krajem.

OBOZY KONCENTRACYJNE

Obozów pracy i koncentracyjnych, powstałych z inicjatywy Greisera, było na terenie „Warthelandu" większa ilość. Szczególnie smutną sławą cieszyły się obozy w Żabikowie i Radogoszczy oraz słynny „Fort VII" w Poznaniu. W obozach tych w niesłychanie brutalnych warunkach pozbawiono życia część więźniów w przeddzień ewakuacji. W Radogoszczy np. prawie wszystkich więźniów spalono żywcem.

MASOWE MORDERSTWA

W „Warthegau" przez cały okres okupacji odbywały się bezustanne egzekucje, zarządzane przeważnie przez samego Greisera. Na polecenie Hitlera był on najwyższą władzą w zakresie wymiaru sprawiedliwości, udzielał instrukcyj co do konieczności i sposobu wykonania „wyroku" śmierci.

Tak w telegraficznym skrócie aktu oskarżenia przedstawiają się zbrodnie Greisera. Postępowanie dowodowe uwypukli koszmarny ich obraz.

Akademicy całej Polski
gośćmi tow. Premiera Osóbki-Morawskiego

(SAP). W sobotę dn. 22 bm. premier Osóbka-Morawski gościć będzie w Prezydium Rady Ministrów młodzież akademicką z całej Polski. Reprezentowani będą delegaci Bratnich Pomocy wszystkich wyższych uczelni.

Zebranie o charakterze towarzyskim rozpocznie się o godz. 17-ej. Po krótkim koncercie nastąpi wymiana zdań i skromne przyjęcie.

Michajłowicz brał od Niemców
broń, amunicję i żywność

BELGRAD (PAP). — W czasie przesłuchiwania oskarżonego Jovanovicza wyszło na jaw, że od roku 1938 pozostawał on na służbie niemieckiej tajnej organizacji szpiegowskiej. Hitlerowcy mieli do niego absolutne zaufanie. Dostarczał on informacji politycznych oraz szczegółowych danych personalnych o niektórych osobistościach. W okresie okupacji Jovanovicz podlegał gen. Meissnerowi, szefowi SS na Serbię. Tępił i prześladował komunistów, wyznaczając od 25 do 100 tys. nagrody za zabicie lub aresztowanie partyzanta. Zorganizował obóz koncentracyjny w Banicy pod Belgradem, przez który przeszło powyżej 60 tys. więźniów.

Oskarżony spotykał się z Michajłowiczem, dostarczał mu broni, amunicji oraz żywności.

Przed przesłuchaniem obrońca Michajłowicza wystąpił z wnioskiem o przesłuchanie oficerów amerykańskich i angielskich, będących w swoim czasie w sztabie Michajłowicza oraz amerykańskich lotników. Sąd odrzucił ten wniosek.

BELGRAD (PAP). — W związku z zabójstwem robotnika Karola Chliczy przez zbrodniarzy faszystowskich, zarząd Słoweńsko - Włoskiej Unii Antyfaszystowskiej wystosował do sojuszniczego zarządu wojskowego w Trieście pismo z protestem przeciwko zbrodniczej działalności faszystów. Zarząd Unii ze zdziwieniem stwierdza, że sojuszniczy zarząd wojskowy nie podjął żadnych kroków, celem unieszkodliwienia tego zbrodniczego ruchu.

Znalezienie testamentu St. Starzyńskiego

W jednym z domów, pod gruzami znaleziono testament b. prezydenta m. st. Warszawy, Stefana Starzyńskiego.

Aleja Stefana Starzyńskiego

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej uchwaliło nazwać ulicę biegnącą od Placu Krasińskich do wiaduktu Żoliborskiego Aleją Stefana Starzyńskiego. Ulica ta zostanie poszerzona i stanowić będzie ważną arterię komunikacyjną.

Jednocześnie Prezydium MRN powzięło uchwałę, na mocy której 8 września stolica odda hołd swemu Prezydentowi, który przed siedmiu laty właśnie 8 września stanął na czele obrony cywilnej Warszawy.

— o —

Król szwedzki Gustaw
do Prezydenta KRN

(PAP). W odpowiedzi na depeszę gratulacyjną, wysłaną przez Prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta do króla szwedzkiego z okazji rocznicy urodzin, król Gustaw nadesłał następującą odpowiedź:

„Jego Ekscelencja Prezydent Krajowej Rady Narodowej Polski Warszawa. Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie serdecznego podziękowania za uprzejme życzenia, nadesłane z okazji rocznicy mych urodzin. Zasyłam życzenia szczęścia dla Waszej Ekscelencji i narodu polskiego. Gustaw, król".

Stanisław Garlicki

Referendum - wybory - konstytucja

Warto może podkreślić ścisły związek, jaki istnieje między głosowaniem ludowym i wyborami. Jedno i drugie posiada doniosłą rolę polityczną i ustrojową. Są to role różne. Głosowanie ludowe ani nie może zastąpić wyborów, ani też nie jest przez nikogo pomyślane jako wyborcza namiastka.

Przede wszystkim sama ustawa o głosowaniu ludowym stanowi, że zostanie ono przeprowadzone „przed zarządzeniem wyborów do Sejmu". A więc odwrotnie — po głosowaniu ludowym należy zarządzić wybory. Wola naszego ustawodawcy wyrażona jest tu z jasnością, nie pozostawiającą nic do życzenia.

Dające się więc słyszeć tu i ówdzie głosy, że referendum proklamowano, aby uchylić się od wyborów, są w wyraźnej sprzeczności z postawą naszej najwyższej władzy w państwie, Krajowej Rady Narodowej, wyrażoną w uchwalonej ustawie o głosowaniu ludowym.

Ustawa ta formułując zasadę, że po głosowaniu ludowym nastąpią wybory, nie określa jednak oczywiście daty wyborów, gdyż do niej nie należy to. Ale w tej kwestii mamy dostatecznie autorytatywne wypowiedzi, które pozwalają stwierdzić, że wybory nastąpią w stosunkowo niezbyt odległym czasie po referendum t. j. po 30-ym czerwca. Mianowicie na posiedzeniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych ustaliły zgodnie wszystkie reprezentowane w niej stronnictwa, że wybory do Sejmu, po wyniku głosowania ludowego, odbędą się jeszcze w ciągu jesieni bieżącego roku.

Zarówno więc uchwalona przez K. R. N. ustawa, jak i opinia wszystkich stronnictw polskich, ustalają niewątpliwie, że po głosowaniu ludowym nastąpi dalszy akt polityczno - ustrojowy — wybory — które zakończą okres tymczasowości w naszym życiu państwowym i nadadzą mu trwałe, oparte na woli mas ludowych, kontury.

Główne zadanie, jakie stanie przed przyszłym naszym parlamentem, to uchwalenie konstytucji.

Nie trzeba się szeroko rozwodzić nad głębokimi i epokowymi przemianami, jakie przeżyliśmy i przeżywamy w rezultacie dojrzewających już przed wojną procesów społecznych, samej wojny i zaszłych po niej wydarzeń. Zmieniło się przecież tak wiele: otaczający nas układ polityczny, granice państwa, jego skład ludnościowy, struktura gospodarcza i społeczna, stosunki prawne, administracja państwowa.

Te zmiany znaleść muszą swój wyraz w przyszłej konstytucji. Winna ona utrwalić dokonane i dokonywujące się reformy. Stworzyć ramy dla Polski ludowej, a nie ziemiańsko - kapitalistycznej.

Głosowanie ludowe ma niejako utorować drogę dla przyszłej naszej konstytuanty. Ma dać odpowiedź na pewne podstawowe problemy, pośrednio lub bezpośrednio z przyszłą konstytucją się wiążące.

Przede wszystkim nasuwa się pytanie, kto ma uchwalać konstytucję. Manifest Lipcowy mówi o Sejmie Ustawodawczym, „który uchwali jako wyraziciel woli narodu nową konstytucję". Sejm — według konstytucji marcowej — to tylko izba poselska. Sama konstytucja jednak przewiduje, że wszelkie ustawy dochodzą do skutku przy współudziale Sejmu i Senatu. Trzymając się tych postanowień, należałoby uchwalenie konstytucji powierzyć dwuizbowemu parlamentowi, wybranemu według zasad konstytucji marcowej.

Pierwsze pytanie skierowane do społeczeństwa, zmierza do tego, by złożyć troskę o naszą przyszłą konstytucję w ręce jednoizbowego parlamentu, w ręce tylko Sejmu a nie Sejmu i Senatu.

Konstytucja marcowa w swych przepisach, omawiających stosunki społeczne, stoi wyraźnie na platformie kapitalistycznej, z tymi tylko koncesjami na rzecz świata pracy, jakich wymagała ówczesna sytuacja polityczna. „Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność... jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego..." głosi art. 99 konstytucji. Wniesiona wówczas przez PPS poprawka: „Rzeczpospolita przystosowuje formy własności do potrzeb społecznych i interesów pracy" — upadła głosami centrum i prawicy. Drugie pytanie, w razie twierdzącej odpowiedzi, ma przesądzić zagadnienie utrwalenia w konstytucji dokonanych reform t. j. reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, ma nadać tym reformom moc i powagę przepisu konstytucyjnego.

Trzecie pytanie o naszych granicach zachodnich nie łączy się, można by sądzić, z przyszłą konstytucją. Byłby to jednak pogląd powierzchowny. Ustrój państwa, każdego państwa, a więc i jego konstytucji jest jak drzewo, które korzeniami swymi głęboko sięgać musi w glebę. Inaczej uschnie lub wywróci je lada wietrzyk. Biada takiej konstyucji, która nie brałaby pod uwagę struktury ludnościowej państwa, jego położenia geograficznego, gospodarczych możliwości rozwojowych, gęstości zaludnienia, poziomu kulturalnego. Miliony „tak", które padną 30-go czerwca, oznaczać będą, że w naszym przekonaniu granica zachodnia jest utrwalona ostatecznie. Miliony „tak" na pytanie trzecie oznaczać będą jednocześnie akceptację sojuszu ze Związkiem Radzieckim, jest on bowiem warunkiem istotnym i niezbędnym utrzymania granicy zachodniej. Opowiedzenie się za tą granicą wpłynąć musi odpowiednio i na formy naszego ustroju państwowego.

Głosowanie ludowe jest nie tylko okazją do wysondowania opinii publicznej co do trzech wysuniętych problemów.

Ma ono, zmniejszając płaszczyznę tarć, utorować drogi do jesiennych wyborów, ma dać niewzruszone podwaliny naszej przyszłej konstytucji.

Przed nami trzy etapy: referendum — wybory — konstytucja.

Kat obozu koncentracyjnego w Gusen skazany na śmierć

KATOWICE. Przed Specjalnym Sądem Karnym w Katowicach odbyła się rozprawa sądowa przeciwko byłemu „capo" obozu wyniszczenia w Gusen Bolesławowi Stroińskiemu.

Stroiński, były urzędnik Ubezpieczalni Społecznej w Pszczynie, należał do najokrutniejszych oprawców obozu, zapisując się krwawo w pamięci więźniów. Jako dozorca grupy, liczącej ok. 200 osób, zatrudnionej w kamieniołomach w Kasenhofen, „capo" Stroiński nie rozstawał się z narzędziem maltretowania więźniów łopatą lub kilofem, zadając im z całym sadyzmem ciosy, kopiąc ich i znieważając. Za najdrobniejsze uchybienia w pracy i niedostateczną wydajność więźniowie często płacili życiem.

Podczas przewodu sądowego przesłuchano, względnie odczytano zeznania kilkudziesięciu świadków, byłych więźniów obozu. Świadek Jeleśniański, sam pobity łopatą przez oskarżonego zeznał, że z powodu zbytniej gorliwości Stroiński został nawet dwukrotnie ukarany przez władze obozowe chłostą, za niedostateczne oszczędzanie „materiału roboczego" — jak nazywano więźniów. Świadek był również obecny podczas roztrzaskania głowy więźniowi Czarnockiemu, ofierze Stroińskiego, zmarłemu wskutek odniesionych ran. Świadek Dubis widział jak oskarżony topił jednego z więźniów, którego trzymał za nogi, przy czym głowę więźnia zanurzał w beczce z wodą.

CZŁOWIEK BESTIA

Wstrząsające zeznania złożył świadek Totoń, opisując fakt strącenia w przepaść kamieniołomu 2 więźniów — Jugosłowian za to, że dopuścili do wykolejenia się koleby przewożącej kamienie. O wypadkach łamania rąk i żeber przez bestialskiego dozorcę opowiedział świadek Wasik, stwierdzając, że Stroiński, który był prawą ręką Niemca, komendanta dozorców obozowych, Kruckiego zwanego „tygrysem", należał do najokrutniejszych morderców na terenie obozu. Inni świadkowie potwierdzili i uzupełnili zeznania poprzednich, podkreślając, że każdy dzień pobytu w obozie przynosił nowe mordowane bez litości ofiary Stroińskiego.

NIKOGO SIĘ NIE BOIMY

Na podstawie samych tylko zeznań świadków stwierdzono kilkanaście nazwisk osób zamordowanych przez Stroińskiego. Szczególnie dużo materiału dowodowego wniosły do rozprawy zeznania świadka Nogaja, dziennikarza z Katowic oraz świadka Żmija, byłego burmistrza Pszczyny, którzy na terenie obozu pełnili funkcje pisarzy. Na podstawie zapisów osobistych i obserwacji świadkowie odsłonili ponure tło organizacji obozu wyniszczenia w Gusen. Obaj świadkowie przebywali w obozie aż do chwili zajęcia Gusen przez amerykańskie wojska. Zginęło tu według ich zeznań około 40.000 Polaków.

Metody hitlerowców charakteryzuje hasło wypisane na ludzkiej skórze, ściągniętej z jednego z zamordowanych więźniów, jakie znajdowało się w gabinecie komendanta obozu w Gusen: „my nikogo się nie boimy, nie chcemy być przez nikogo lubiani, wystarczy by nas się wszyscy bali".

Rozprawa pełna wstrząsających momentów trwała kilkanaście godzin. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy Sąd wydał wyrok skazujący Bolesława Stroińskiego na karę śmierci oraz utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na zawsze.

Przegląd prasy

NIEDZIAŁKOWSKI WE WRZEŚNIU 1939 R.

W „Życiu Warszawy" ob. Jacek Wołowski ogłasza wspomnienia z okresu września 1939 roku w Warszawie. W ostatnich odcinkach autor opowiada o przemówieniu radiowym tow. M. Niedziałkowskiego:

— A pamiętacie — rzucił na pożegnanie Starzyński — że jutro rano będzie u was Niedziałkowski.

Niedziałkowski istotnie przyszedł z samego rana. Wysoki, szczupły, zaczesany na jeża, w binoklach, ubrany w czarny dość wytarty garnitur, porozmawiał chwilę z Rudnickim i udał się do studia.

Od chwili istnienia Radia, Niedziałkowski po raz pierwszy przekroczył progi tej instytucji.

Choć czasy niecodzienne, obecność jego wprawiła wszystkich w stan lekkiego podniecenia.

Drzwi studia były uchylone, można było obserwować. Podszedł do mikrofonu, nad którym zapaliło się czerwone światełko. Odsunął metalowy fotel, zdjął binokle, przetarł je, spuścił głowę jakby nad czymś się zastanawiał.

— Na ulicach leżą niepogrzebane trupy — rozpoczął. Robotnicy, pracownicy fizyczni, lud Warszawy. Ci, którzy od kul niemieckich padli na ulicach miasta, muszą być pogrzebani. Muszą być pogrzebani, bo tak nam nakazuje ludzki obowiązek. Muszą być pogrzebani także dlatego, że walczącemu miastu grozi epidemia. Wzywam...

Ktoś wsunął głowę do studia.

— Proszę przerwać, panie prezesie. Nadajemy alarm przeciwlotniczy.

— Uwaga, uwaga, zarządzam alarm...

— Już można...

Nad mikrofonem znów zapaliła się czerwona lampka.

— wszystkich — ciągnął Niedziałkowski — którym obowiązki na to pozwalają, by zgłaszali się na Wareckę 7 do formujących się tam specjalnych batalionów robotniczych.

ZNOW FILM POLSKI

Antoni Bohdziewicz ogłosił w „Dzienniku Ludowym" szereg artykułów, zawierających druzgocącą krytykę działalności, a dokładniej mówiąc — braku działalności „Filmu Polskiego". Poniżej zestawienie „7 grzechów głównych" tego przedsiębiorstwa:

1. Kierownictwo FP wykazuje przygnębiającą wprost nieudolność w gospodarce materiałem ludzkim. Grzech pierwszy i najcięższy!

2. Kierownictwo FP wykazuje w robocie chorobliwą chwiejność i brak konsekwencji. Odkładanie lub zmiany decyzji — na porządku dziennym.

3. Na odcinku produkcji, jakże ważnym — nie widać jakiejś ustalonej hierarchii potrzeb. „Wszystko jest najważniejsze!" — oto slogan pałacu na Targowej.

4. Chorobliwy przerost biurokratyzmu w połączeniu z niepokojącym brakiem sprawności organizacyjnej.

5. Pozbawiona celowości i taktu autoreklama. Przesadna troska o wygląd fasady, a brak troski o porządek wewnątrz.

6. Zazdrosne rezerwowanie dla kilku osób możliwie wszystkich prerogatyw. Spory procent megalomanii i zachłanność, zamiast pokory i rozsądnego podziału kompetencji i odpowiedzialności.

7. Zupełne lekceważenie roli, jaką w planowej robocie kulturalnej winna pełnić społeczna mobilizacja ludzi z zewnątrz, do takiej roboty powołanych.



„Chłopska Prawda"

Głosy i odgłosy

KONFERENCJA CZYTELNIKÓW BIBLIOTEKI IM. LENINA W MOSKWIE

Największa biblioteka ZSRR — Biblioteka im. Lenina (dawniej Muzeum im. Rumiancewa) zwołało na dzień 18 kwietnia konferencję swych czytelników.

Z czytelni tego największego księgozbioru ZSRR codziennie korzysta około 3 tysięcy uczonych i badaczów. którzy pracują w 9 wielkich salach bibliotecznych.

Ta pierwsza za cały czas istnienia biblioteki konferencja z czytelnikami miała za zadanie poznanie życzeń i żalów uczonych korzystających z bogactw tego bodaj że najbogatszego księgozbioru świata.

Rozdano 3 tysiące ankiet zawierających szereg pytań, na które czytelnicy mają odpowiedzieć. Wyniki konferencji będą ciekawe również i dla wielkich bibliotek narodowych w Europie i Ameryce.

ODBUDOWA ZAMKU W JEŁGAWIE

Piękny zamek rokokowy zbudowany w 1763 roku przez słynnego architekta włoskiego Rastrelli'ego został w czasie obecnej wojny zburzony przez Niemców. Zamek zawierał 300 wspaniale zbudowanych i umeblowanych komnat. Rada Ministrów Łotewskiej Republiki Radzieckiej postanowiła odrestaurować pałac i przywrócić mu dawną wspaniałość. W zamku mają być umieszczone zakłady Akademii Rolniczej, która mieściła się w tymże zamku w latach 1918 — 1941.

POŻAR W WILLI BENIAMINO GIGLI

W Rzymie spłonęła całkowicie przed tygodniem wspaniała willa słynnego tenora włoskiego Beniamino Gigli. Straty oceniane są na blisko 5 milionów lirów. Komin załamał się, niszcząc całkowicie wnętrze wspaniałej sali nieocenionej wartości.

Podobno pożar był wynikiem podpalenia z zemsty za odmowę wypłaty wielkiej sumy terrorystom występującym jako „Obrońcy króla".

SZWEDZKI RAJ

W londyńskim „Daily Express" ukazała się korespondencja ze Szwecji, opisująca zdumiewający przepych w zakresie życia codziennego w Szwecji, rażący w porównaniu z brakami, jakie panują w Wielkiej Brytanii, stojącej dziś wobec dalszych ograniczeń żywnościowych i konfekcyjnych. Korespondent angielski podaje długą listę artykułów, w które zaopatrzona jest stolica Szwecji, a które są od dawna zapomniane na Wyspach Brytyjskich.

Korespondent „Daily Express" stwierdza, że system racjonowania żywności w Szwecji jest w istocie niepotrzebny, a stosowany jest tylko dla oszczędzania wrażliwych sumień Szwedów, którzy, będąc neutralnymi w czasie wojny, dorobili się olbrzymich pieniędzy.

JESZCZE JEDNA „NOWA BROŃ"

W Waszyngtonie władze wojskowe USA ogłosiły szereg, niejasnych zresztą, informacji dotyczących fantastycznej „nowej broni", mającej stanowić środek obrony przeciwko samolotom, rakietom, bombie atomowej itp. Nowy wynalazek — to pocisk o fantastycznej szybkości początkowej około 7 klm. na sekundę.

Gen. mjr. Eweret Hughest oświadczył prasie, że szybkość pocisków wyrzucanych przez nową broń przekroczy 250.000 stóp na sekundę, mogąc pochwycić lecącą rakietę w rodzaju pocisku V-2, której szybkość nie przekracza 5.000 stóp na sekundę. (Kula karabinowa ma szybkość 3.000 stóp, a szybkość dźwięku wynosi tylko 1.120 stóp na sekundę).

Polska służba zdrowia korzysta z darów UNRRA

Jednym z najbardziej zdewastowanych odcinków naszego życia gospodarczego jest Służba Zdrowia, to też na tym odcinku pomaga nam zagranica, a więc: Związek Radziecki, Szwecja i inne kraje, Polacy z Ameryki, a szczególnie wydajnie UNRRA.

Od września 1945 r. do 15 kwietnia br. otrzymaliśmy 14 tys. ton sprzętu i leków.

Przy okazji zaznaczam, że Rada Polonii Amerykańskiej dostarcza również znacznej pomocy Polsce.

Musimy sobie zdać sprawę, że przesłane dotychczas, jak i planowane na przyszłość dostawy UNRRA nie zaspokoją wszystkich potrzeb Służby Zdrowia w kraju.

Naczelnym naszym zadaniem jest zaopatrzenie terenu i to zadanie musi być zrealizowane.

Wojewódzkie Urzędy Zdrowia rozprowadzają dary UNRRA do wszystkich placówek lecznictwa zorganizowanego na swym terenie, jak np. szpitale, ośrodki zdrowia, Ubezpieczalnia Społeczna, Ministerstwo Komunikacji, instytucje charytatywne itp.

Leki UNRRA muszą trafić jak najprędzej do każdego obywatela. Ministerstwo Zdrowia wystąpiło do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z projektem rozdziału leków za pośrednictwem aptek społecznych i prywatnych. Leki te będą sprzedawane po cenach sztywnych.

— O —

Hodowla srebrnych lisów

W Różanej Górze (25 km. od Gdańska) znajduje się największa w Polsce hodowla srebrnych lisów, licząca obecnie (na skutek zniszczeń wojennych) 160 lisów, w tym 90 starych i 70 młodych. Obszar hodowli wynosi 80 ha. Stąd będą wysyłane lisy zarodowe na teren całego kraju.

1941 -- 22 czerwca -- 1946

PAMIĘTNY DZIEŃ

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Moskwa, w czerwcu.

Przed pięciu laty piękna letnia noc ogarniała szeroką radziecką ziemię. Skończył się zwykły dzień pracy. Jak zwykle zegar na Kremlu w Moskwie wybił godzinę dwunastą i na falach eteru słychać było sygnały samochodów, przejeżdżających przez Czerwony Plac. Ludzie kładli się spać, marząc o niedzielnym odpoczynku w parkach i ogrodach, na wodzie i na boiskach. Krótka letnia noc ogarnęła ziemię, najkrótsza noc całego roku.

Lecz jeszcze przed świtem słychać było strzały w punktach granicznych Związku Radzieckiego. Zdziwieni obywatele Kijowa i Rygi, Sebastopola i Mińska obudzili się, słysząc dźwięk wybuchów. Niebo jeszcze było szare, lecz już lała się krew i ginęły dzieci. Niemiecki walec czołgowy potoczył się naprzód, rozżarzyły się lufy armatnie. Faszystowscy krasomówcy wydzierali się. Pijane hordy teutońskie potoczyły się na wschód na froncie od Bałtyku do Morza Czarnego.

W Moskwie ludzie zatrzymali się przy głośnikach radiowych, słuchając wiadomości o nagłej napaści — na granicach państwa radzieckiego płonęła ziemia. Kobiety i starcy pozbawieni dachu nad głową, z noworodkami na rękach już zaczęli wędrówkę uchodźczą. Wojna przekreśliła zamiary ludzkie, unicestwiła marzenia, zmieniła plany.

— Nasza sprawa jest słuszna. Wróg będzie pobity. Zwycięstwo będzie nasze. — Te słowa zrodziły się w pierwszym dniu wojny.

Związek Radziecki nie chciał wojny, lecz gdy wojna wybuchła, ludzie radzieccy nie zlękli się. Zdecydowanie i gniew były odpowiedzią na prowokację Hitlera. Młodzieńcy odrazu zmężnieli, bojowcy surowi, skupieni, z sercami jak stal, odrazu chwycili za broń.

Ludzie radzieccy pokazali do czego są zdolni w ciężkich chwilach próby. Ręka cudotwórcy przeniosła olbrzymie zakłady do Uralu i na Syberię. W niepojęcie krótkim terminie zakłady te zorganizowały się na nowych terenach i rozpoczęły produkcję tego wszystkiego, co potrzebne było dla frontu.

Na Związek Radziecki spadł najcięższy cios. Machina wojenna Niemiec i ich satelitów całą siłą uderzyła w ZSRR. Faszyści niemieccy chcieli zgnębić Związek Radziecki, aby potem zamienić całą ludzkość w niewolników. Ich czołgi miały udusić wolność. Losy pognębionych narodów ważyły się na polach walki w Rosji.

„Towarzysze. Obywatele. Bracia i siostry. Bojownicy naszej armii i marynarki. Do Was zwracam się, moi przyjaciele", — w ten sposób rozpoczął swe historyczne przemówienie radiowe dnia 3 lipca 1941 roku wódz narodów radzieckich Józef Stalin. W najcięższych chwilach Stalin wskazał drogę do zwycięstwa. Historia wykazała, że sprawdziły się wszystkie przewidywania Stalina. A przede wszystkim przekonał się o tym zarozumiały wróg.

Teraz wiemy, jak to wszystko było. Historycy i świadkowie naoczni opowiedzą o tym w setkach tomów. Lecz najwymowniej podają bez słów dzieje tych lat ruiny miast i zraniona ziemia. Krzyczą o tym bratnie mogiły i poszczególne groby.

Bojownicy radzieccy doszli do Berlina w ciężkim żołnierskim znoju. Przyszli oni do zwycięstwa, jako narzędzie sprawiedliwości, jako wyzwoliciele narodów. Bywają krótkie noce, lecz nie powinno być krótkiej pamięci. Dzień 22 czerwca 1941 roku powinien na zawsze zostać przypomnieniem. Tą datą należy sprawdzać tętno dnia dzisiejszego. Przysłuchajmy się w ciszy, czy nie słychać gdzieś czołgów. Zaczerpnijmy piersią jak najwięcej powietrza.

Spokojnie i beztrosko śpią jasnowłose dzieci w miastach i wsiach nad Dnieprem i nad Wisłą, nad Dunajem i nad Pełtwą. Jak zwykle matki śpiewają we wszystkich językach świata kołysanki, myśląc o przyszłości swych dzieci.

Dzisiejsza cisza została wywalczona w ogniu i w grzmotach bitwy pod Stalingradem. Podczas wojny partyzanci serbscy i białoruscy, bojownicy, którzy nie szczędzili swego życia na przestrzeni od Wołgi do Kanału la Manche, walczyli i umierali w imię tego, by powtórzyło się szczęście i by wróciło ono jeszcze pełniejsze i jeszcze droższe.

W dniu 22 czerwca należy raz jeszcze uprzytomnić sobie, jakie przeszkody może przezwyciężyć ludzkość miłująca wolność, gdy narody idą w jednym szeregu, gdy zgodne są serca i wola, gdy Ukrainiec i Polak, Czech i Francuz, Rosjanin i Amerykanin walczą o tę samą sprawę.

W dniu 22 czerwca należy zawsze przypominać, jak zaczynają się wojny, jak plany i sprzysiężenia, wyznaczone na mapach, zamieniają się w rzeczywistość, w chydrę i straszną prawdę mordu i nienawiści.

Po wojnie wiele i różnie mówi się o prostym człowieku. Tak jest, prosty człowiek jest włodarzem świata, panem swego losu, ojcem swoich dzieci. Niech i na przyszłość będzie on prosty i skromny, lecz niech nigdy nie dotknie go prostactwo i naiwność. Ludzie prości nie powinni nikomu zawierzać swoich losów, głos ich sumienia powinien odróżniać złudę od rzeczywistości, fałszywych przyjaciół od prawdziwych.

Szczęście powróciło, lecz nie są jeszcze bezrobotni mistrzowie intryg i zamętu, chorążowie reakcji, zawodowi oszuści i prowokatorzy, miłośnicy łatwych zysków i obłudne rekiny imperialistyczne. Są oni teraz jeszcze bardziej niebezpieczni — wrogowie, którzy włożyli niebieskie szaty aniołów pokoju. Marzą oni o podjudzeniu brata na brata, uśmiechają się oni, a jednocześnie grożą i zastanawiają się o nowych napaściach.

Podpalacze wojenni, którzy przyzwyczaili się igrać z ogniem, powinni zapamiętać jedną prawdę: nie wolno igrać życiem narodów, które tyle cierpiały i tyle zrozumiały. Nic nie jest teraz bardziej niebezpieczne, niż zapomnienie. Trzeba widzieć przed sobą spalone miasta i nigdy nie zapominać o bezczelnym i prowokacyjnym zachowaniu się faszystowskich bandytów.

Pamięć o strasznych minionych dniach nie zaciemni nam radości dnia dzisiejszego, a dopomoże tylko bardziej cenić i lepiej strzec szczęście i zwycięstwa. Wyzwolone narody podjęły się z wiarą i samozaparciem ciężkiego trudu, aby odbudować życie z gruzów, odrodzone i uduchowione, trwalsze i piękniejsze.

Włodzimierz Szmielew

Komisja specjalna ściga złodziei

Wielkie nadużycie na szkodę Skarbu Państwa

GDAŃSK (PAP). Starosta powiatowy Wacław Kowalski i wicestarosta Kazimierz Sawicki oraz administrator majątku państwowego w gorzelni w Małej Świeżnie, Roman Grzywacz, skazani zostali za nielegalną sprzedaż spirytusu z gorzelni, bezprawne rekwirowanie i sprzedaż mienia poniemieckiego na umieszczenie w obozie pracy przymusowej na przeciąg dwóch lat.

BYDGOSZCZ (PAP). Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Bydgoszczy, aresztowała b. starostę nieszawskiego, Wiktora Ignatowicza, który samowolnie rozdysponował ponad 15.000 litrów spirytusu. Ignatowicz naraził Skarb Państwa na stratę około 11 milionów złotych.

Po rozpatrzeniu sprawy Komisja Specjalna skazała Wiktora Ignatowicza na rok przymusowej pracy w obozie w Jaworznie

*

WŁOCŁAWEK (PAP). Przed Sądem Doraźnym we Włocławku staną wkrótce nieuczciwi kierownicy państwowego młyna w Radziejowie Kujawskim, bracia Klonkowscy i Andrzej Tyczkowski. Sprzeniewierzyli oni ponad 1.000.000 złotych. Oszuści sprzedawali bez księgowania duże ilości zboża i przetworów zbożowych. Akt oskarżenia zarzuca ponadto młynarzom przywłaszczenie 410 tys. pobranych tytułem kredytu od Zjednoczenia Młynarsko Piekarnianego w Bydgoszczy. Przeprowadzona kontrola i zeznania licznych świadków potwierdzają w całej rozciągłości winę oskarżonych Klonkowskich i Tyczkowskiego.

*

BYDGOSZCZ (PAP). W Bydgoszczy wykryto w kilku garbarniach pomorskich, będących pod zarządem państwowym, szereg nadużyć polegających na nielegalnym wyprawianiu skór prywatnych przy wykorzystywaniu państwowych urządzeń garbarni. Na tranzakcjach tych nieuczciwi kierownic zarabiali ogromne sumy. Na zlecenie Komisji Specjalnej aresztowani zostali kierownik garbarni w Rypinie — Marian Białobłocki oraz Mieczysław Plesiński.

*

SZCZECIN (PAP). W ostatnich dniach na terenie pow. starogrodzkiego na Pomorzu Zachodnim w gm. Grzmiąca wykryte zostały wielkie nadużycia w składach mąki kartoflanej. Ze składów tych skradziono około 20 t mąki. Straty sięgają około 300 tys. zł. 9 złodziei zostało ujętych. Dochodzenie w toku.

Łódzka Rodzina Radiowa bierze pod opiekę 20.000 dzieci

Co na to inne miasta?

(SAP) Historia wywodzi się jeszcze sprzed wojny. W czerwcu 1930 r. personel ówczesnej radiowej stacji wskaźnikowej w Łodzi wezwał społeczeństwo łódzkie do składania ofiar na dzieci ociemniałe.

Z licznie napływających składek zorganizowano internat na dziesięcioro dzieci. W dniu 10 kwietnia 1931 roku tow. red. Piotrowski zorganizował „Łódzką Rodzinę Radiową". Na apel tej organizacji liczne rzesze robotników łódzkich składały ofiary na dzieci ociemniałe. W jednym szeregu z robotnikami stanęła młodzież szkolna. Za uzyskane ze składek pieniądze zbudowano nowoczesny gmach-internat na 100 dzieci i zorganizowano warsztaty koszykarskie i szczotkarskie.

Doskonale rozwijającą się placówkę zniszczyła wojna. Część wychowanków internatu wymordowali Niemcy w lesie pod Koluszkami, pozostali również prawie wszyscy wyginęli.

Po wojnie, pozostali przy życiu członkowie zarządu „Rodziny Radiowej", wraz z red. Piotrowskim, zabrali się do odbudowy zniszczonej organizacji.

W dniu otwarcia odbudowanej rozgłośni łódzkiej, na apel w tej sprawie, znów, posypały się pieniądze. Zorganizowano oddziały w szeregu miast okręgu łódzkiego.

Pierwszym osiągnięciem łódzkiej „Rodziny Radiowej" było stworzenie „Pierwszego Domu Dziecka" w Łodzi. Znalazło tu schronienie i opiekę 77 sierot obojga płci, których rodzice zostali wymordowani przez Niemców.

Drugi dom powstał przed paru tygodniami w Konstantynowie, a w połowie lipca rb. zostanie utworzony trzeci dom w Zduńskiej Woli, obliczony na 300 sierot.

W dalszym rozwoju tej akcji projektowane jest stworzenie Domu Dziecka w Pabianicach, w pięknym pałacyku niemieckiego przemysłowca Preisa, na 100 sierot, oraz w ośrodku rolnym pod Piotrkowem. W Domu pod Piotrkowem powstanie również powszechna i średnia szkoła rolnicza, gdzie będzie pobierać nauki 100 wychowanków.

Następnie „Rodzina Radiowa", pragnąc dać opiekę jak największej ilości dzieci, zorganizowała tzw. rodziny zastępcze w fabrykach i uczelniach łódzkich.

Rodzina taka, składająca się z pracowników fabryk lub instytucji, bierze w opiekę jedną lub dwoje sierot, łożąc na ich utrzymanie i wykształcenie oraz zajmując się wychowaniem.

Łódź dała dobry przykład. W ślad za nią idą inne miasta. Przed paru tygodniami powstała „Rodzina Radiowa" w Poznaniu. W trakcie organizacji znajdują się „Rodziny" w Bydgoszczy i w Katowicach.

Z chwilą, gdy wszystkie rozgłośnie stworzą już u siebie te organizacje, zostanie zwołany do Warszawy zjazd „Rodzin Radiowych".

400.000 SIEROT

W Polsce mamy 400.000 sierot.. Tymczasem opiece różnych organizacji społecznych i charytatywnych podlega w tej chwili zaledwie 30.000. Olbrzymia część reszty sierot żyje w nędzy i ulega deprawacji. Zwiększenie opieki nad nimi, danie odpowiedniego wychowania — to zadanie „Rodziny Radiowej".

Trzeba, aby ta akcja objęła cały kraj. W ten sposób ileż sierot znajdzie opiekę i zostanie uratowane dla państwa i społeczeństwa.

Profesorowie repatrianci ze Lwowa

Na teren województwa śląsko - dąbrowskiego przybył transport repatriantów ze Lwowa, liczący około 800 osób. W transporcie tym przybyli profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego z rodzinami i przedstawiciele polskiego świata nauki, którzy udadzą się do Wrocławia, gdzie oczekują ich katedry uniwersyteckie.

M. innymi w transporcie przybyli: prof. Groer — pediatra, prof. Lipiński — bakteriolog, doc. Nornung — specjalista chorób płucnych, prof. Lewartowicz — specjalista chorób skórnych, prof. Łopuszański — farmakolog, doc. Jankowski — laryngolog, doc. Ceypek również laryngolog, dr. Czyżewski i in.

Polskie wilki morskie na Gople

„Wyklarować szkoty!" „Od hodzimy na wiatr"! „A wy, tam, na piątkach, uważajcie na szkwały"

Dla laika, dla tak zwanego „szczura lądowego", tego rodzaju mowa jest językiem zupełnie prawie nieznanym, obcym, ale żeglarze rozumieją ją doskonale. Oni jedni znają tajemnicę „wybrania wiatru", „zwrotu przez sztag" i „chodzenia długim halsem". Ci, co nie posiedli tej tajemnicy, stojąc na brzegu patrzą na Gopło i nie widzą czy te białe skrzydła, które połyskują w słońcu, kładą się na fale i zwinnie przerzucają z boku na bok, czy to żagle, czy też mewy zbierające krople wody i muszki. Dopiero kiedy się zbliżą, kiedy dotkną desek przystani, widać, że to jednostki Klubu Żeglarskiego w Inowrocławiu, przy Lidze Morskiej, płynące pod sterami wytrawnych żeglarzy.

W ogorzałych, osmaganych wiatrem twarzach, w opalonych postaciach, poznajemy starych „wilków morskich", byłych członków IV drużyny żeglarskiej im. Władysława IV, drużyny harcerskiej, która to kilkanaście lat temu rozpoczęła swoje pływanie kajakiem po Noteci, w Matwach i która potem już z Janikowa wypuszczała się na szersze wody „Skrzotem" do Gdańska, Gdyni, Jastarni.

Po przedwojennym sprzęcie żeglarskim nie zostało niestety śladu. Wywiózł go okupant, resztę rozkradziono. Jedno co nie uległo zmianie, to ci właśnie młodzi ludzie. Ich entuzjazm do żywiołu wody i wiatru, do żagli i morza nie osłabł w czasie 6-ciu lat i dziś znowu porywa ich na szlaki wodne. Niejeden z nich, zabiera dziś na pokład jachtu swego syna w roli marynarza i uczy go pierwszych tajników sztuki „chodzenia na wiatr" tak jak jego uczono przed tym.

Klub Żeglarski przy Lidze Morskiej, zdobył już wspaniały sprzęt do pływania. Siedem pięknych, bardzo szybkich i zwrotnych jachtów (5 i 7 mtr. kw. płótna) uzupełnia 7 dalszych jednostek, które dzięki życzliwości pełnomocnika Ośrodka Szkolenia Morskiego oddane są również do dyspozycji Klubu.

Pomarańcze i cytryny dla Polski

W tych dniach Zw. „Społem" zawarł roczną umowę z „Palestine Fruit Centre w Tel Aviv" w sprawie dostawy owoców południowych do Polski.

Owoce te w stanie świeżym, suszonym i koncentratów będą przesyłane w paczkach 10-cio i 20 kilowych na zamówienia z Polski. „Społem" zajmie się ich rozprowadzeniem z Gdyni do adresatów. Jakość wysyłanych owoców będzie kontrolowana przez Palestyńsko-Polską Izbę Handl. w Tel-Avivie. Zdrowa kalkulacja cen, pozwoli na ukazanie się na rynkach w Polsce tak pożądanych pomarańczy i cytryn, dziś zupełnie niedostępnych nawet dla ludzi pracy.

W zawartej przez „Społem" umowie, Związek Spółdzielczy zastrzegł sobie dostawę dodatkową owoców w ilości 15 proc. przesłanych na zamówienie paczek. Z tej ilości 10 proc. otrzymają szpitale.

Znów pod znakiem samolotów i szybowców

W marcu r. b. zostało uruchomione laboratorium Fizjologiczno - Higieniczne Lotnictwa, którego zadaniem jest badanie lotniczo - lekarskie kandydatów na lotników komunikacyjnych, turystycznych i szybowcowych, oraz na skoczków spadochronowych.

Jakkolwiek jest ono jeszcze w stadium organizacji i nie posiada niezbędnych urządzeń, a przede wszystkim komory niskich ciśnień.

Warszawska komora niskich ciśnień służąca przed wojną Instytutowi Badań Lotniczo - Lekarskich została wywieziona przez Niemców do Drezna i obecnie czynione są starania w sprawie jej rewindykacji, to jednak przeszkolono liczną grupę wojskowych lekarzy lotniczych, zbadano już ponad 300 kandydatów do lotnictwa rekrutujących się z personelu, latającego linii komunikacyjnych, oraz członków Aeroklubu.

Do Laboratorium Fizjologiczno-Higienicznego Lotnictwa odbywają się istne wędrówki tych wszystkich, którym marzenie o lotnictwie spędza sen z powiek. Widzimy oto gromadkę harcerzyków, stojących uroczyście w kolejce, w oczekiwaniu na badanie: serce niejednego z nich uderza już rytmem samolotowego silnika... Obok rozmawiają młodociane entuzjastki lotnictwa: są to kandydatki do szybownictwa, które w tym jeszcze roku pragną i... mogą uzyskać kategorie A i B pilota szybowcowego. Widzimy też tu przedwojennych pilotów szybowcowych i motorowych, którzy czekają na ponowne badania kwalifikacyjne.

Trzeba zaznaczyć, że badania na pilotów komunikacyjnych są bardziej drobiazgowe i dokładne, niż badania na pilotów wojskowych.

Natomiast badania na pilotów turystycznych są mniej dokładne, choć również i w tym wypadku stawiane są dość wysokie żądania pod względem zdrowotności kandydata. Następnie idzie klasa pilotów szybowcowych. Bada się wzrok, słuch i serce.

Od skoczków spadochronowych wymaga się jeszcze mniejszych kwalifikacji zdrowotnych.

I. J. G.

Otwarcie mostu kolejowego na Odrze

KATOWICE (PAP). W końcu czerwca r. b. nastąpi otwarcie trzech wielkich mostów kolejowych na Odrze pod Opolem, odbudowanych przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Katowicach. Z liczby 209 mostów zniszczonych w działaniach wojennych w obrębie Katowickiej Dyrekcji oddano już do użytku 132, w tym 43 o rozpiętości ponad 20 metrów; 36 mostów znajduje się w pełnej odbudowie.

P. P. S. WZYWA DO GŁOSOWANIA 3 x „TAK"

KARTKA DO GŁOSOWANIA LUDOWEGO

a) Czy jesteś za zniesieniem Senatu? . . . . **tak**

b) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? . . . . **tak**

c) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej? . . . . . **tak**

POUCZENIE DLA GŁOSUJĄCEGO

Po każdym pytaniu napisz odpowiedź „tak". Zamiast wyrazu „tak" możesz postawić krzyżyk

Kart. włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu Komisji.

Odświętny Kongres Partii Pracy

Po dziesięciu miesiącach rządów robotniczych w Anglii

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Bournemouth, w czerwcu.

Kongres Partii Pracy rozpoczął się w drugi dzień Zielonych Świąt, w dwa dni po Paradzie Zwycięstwa w Londynie. Delegaci na ten 45-ty zjazd partyjny przez pięć dodatkowych dni celebrowali zwycięstwo w Bournemouth. Kongres był paradą zwycięstwa brytyjskiego ruchu robotniczego, obchodem triumfu wyborczego Labour Party.

Może trochę za dużo było parady, a trochę za mało wykonywania tego zadania, do którego kongres partyjny jest powoływany: nakreślania linii politycznej i społecznej wielkiego stronnictwa, udzielania władzom partyjnym wskazówek do pracy na okres do następnego kongresu, przeglądu prac, dokonanych w okresie ubiegłym.

Trudno jednak mieć o to żal do tego właśnie Kongresu, pierwszego zjazdu Labour Party, na którym przed przedstawicielstwem mas partyjnych staje rząd, opierający się o zdecydowaną większość w parlamencie, niezależny od innych stronnictw, całkowicie odpowiedzialny za rządzenie krajem i to w chwili dla Europy i świata tak przełomowej.

Zbyt jeszcze świeże jest zwycięstwo wyborcze, dopiero dziesięć miesięcy nowy rząd jest u władzy. Partia jeszcze niecałkiem zdaje sobie sprawę z tego, jaka ma być rola kongresu w nowej sytuacji. Delegaci na kongres czują, że nowe warunki nakładają inne obowiązki na organy partyjne i inaczej ustalają stosunek między tymi organami: kongresem, egzekutywą, grupą parlamentarną, do których dochodzi i rząd, składający się wyłącznie z członków Labour Party.

PONAD TRZY MILIONY

To wszystko sprawiło, że 45-y Kongres zbyt często wyglądał na sprawozdawcze zebrania rządu, aniżeli na najwyższe ciało partyjne, parlament, stronnictwa.

Delegaci, bardzo liczni — było ich 1175, o trzystu więcej, aniżeli roku ubiegłego i reprezentowali 3.289.000 członków, czyli o 320.000 więcej aniżeli w roku poprzednim — przybyli do Bournemouth w nastroju pełnego zaufania dla kierownictwa partii, wielkiej życzliwości i wdzięczności dla egzekutywy i rządu. Pozostawili w ręku przywódców inicjatywę na kongresie. Wprawdzie zgłoszono rekordową ilość wniosków, bo ponad dwieście, a z tych wniosków większość była krytyczna, ale autorzy wniosków traktowali je raczej, jako próbę naprostowania linii, jako pobożne życzenie, aniżeli próbę narzucenia kierownictwu woli szeregów.

Kongres nie był jednak milczący, nie był pieczątką, zatwierdzającą wszystko, co mu rząd i egzekutywa przedstawiły. Ale nie upierano się nadmiernie przy krytycznych wnioskach, z dwoma — trzema wyjątkami. Wycofywano je wtedy, kiedy egzekutywa dopatrywała się we wnioskach próby wyrażania votum nieufności.

W takim nastroju Kongres był wiernym odzwierciedleniem poglądów i atmosfery panującej dziś w masach angielskich — i było rzeczą znamienną, że do istotnej dyskusji, do ostrzejszej wymiany zdań, doszło właśnie w sprawie polityki zagranicznej rządu.

Zaniepokojenie z powodu polityki zagranicznej było na kongresie bardzo widoczne i w tym Bournemouth również był odbiciem nastrojów mas. Debata zagraniczna na plenum zjazdu nie dała może pełnego wyrazu temu zaniepokojeniu. W kuluarach kongresu i w rozmowach prywatnych wypowiadano się szczerzej i pełniej, bez obawy, że krytyka taka może wywołać powikłania zewnętrzne.

ZANIEPOKOJENIE MAS

Powodem istotnym i głównym tego zaniepokojenia są nieporozumienia ze Związkiem Radzieckim. W masach partyjnych tkwi głęboko wdzięczność dla Rosji za jej udział w walce z Niemcami i jej wkład w zwycięstwo. Niezmienna jest sympatia dla ludu rosyjskiego i dla państwa, które pierwsze wkroczyło na drogę realizacji ustroju socjalistycznego. W masach panuje przekonanie, że droga, jaką obrała Rosja, aczkolwiek odmienna od tej, jaką wyznaczył sobie brytyjski ruch robotniczy, jest w warunkach rosyjskich słuszna i właściwa. Współpraca ze Związkiem Radzieckim jest najgoretszym życzeniem mas robotniczych skupionych w Trade Unionach i w Labour Party, i masy te są szczerze zaniepokojone brakiem tej szczerej i trwałej współpracy.

Wiedzą o tym i przywódcy. I słuszność ma tygodnik „New Statesman", kiedy twierdzi, że los rządu Partii Pracy zależy od tego, czy potrafi on osiągnąć porozumienie z Rosją.

W końcu lipca udaje się do Moskwy misja „dobrej woli' na czele z dotychczasowym przewodniczącym partii Haroldem Łaski i sekretarzem generalnym — Morganem Philipsem. Jeszcze przed czterema laty powzięto uchwałę o wysłaniu takiej misji do Rosji, ale jakoś nic z tego nie wychodziło. Wyjazd następuje w chwili trudnej — i tym większe mogą mieć znaczenie rozmowy, jakie misja przeprowadzi w Moskwie. Ma już zaproszenie do odbycia rozmowy ze Stalinem.

Niezależnie od wyników głosowania i od faktu, że Bevin wyszedł zwycięsko z debaty, ujawniły się na kongresie dwa fakty wagi doniosłej: brytyjski ruch robotniczy, zorganizowany w Labour Party, w masach swoich jest po stronie demokratycznych ruchów społecznych i politycznych na kontynencie europejskim, w Azji i w koloniach, wbrew błędom i wbrew zachowaniu się niektórych przywódców. Drugi fakt, to ten, że masy robotnicze nie chcą, aby gospodarka brytyjska przytroczona była do rydwanu chaotycznej kapitalistycznej gospodarki amerykańskiej.



CLEMENT ATTLEE
Premier rządu Partii Pracy.

WEDLE STAWU GROBLA

Dali temu wyraz liczni delegaci w dyskusji, a najwybitniejszy członek rządu i właściwy twórca zwycięstwa wyborczego — Morrison, mówiąc o konieczności prowadzenia planowej gospodarki, podkreślał konieczność uniezależnienia się od możliwości kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych.

Morrison mówił o trudnościach gospodarczych okresu powojennego. Stwierdza, że gdyby nie planowe przestawienia gospodarki na stopę pokojową, Anglia już byłaby pogrążona w ciężki kryzys. Produkcja dóbr spożywczych wzrasta, ale nie jest jeszcze dość wysoka, głównie w tych gałęziach przemysłu, które skurczyły się z powodu wojny. Celem polityki gospodarczej rządu jest wzrost produkcji, stabilizacja zatrudnienia, zaspokojenie potrzeb konsumenta, ale wszystko zgodnie z zasadą: nie możemy konsumować więcej, aniżeli produkujemy, czyli wedle stawu grobla. I dlatego muszą jeszcze trwać ograniczenia spożycia, i dlatego nie można jeszcze popuszczać pasa.

— Rok 1946, pierwszy po wojnie, mówił Morrison, był rokiem płynności gospodarczej, demobilizacji, przestawienia produkcji. Rok 1947 będzie jeszcze trudny, szczególnie w zakresie wyżywienia — może nawet trudniejszy pod tym względem od roku 1946. Ale już produkcja dóbr konsumcyjnych dochodzić będzie do wysokości potrzeb ludności, po odprowadzeniu niezbędnej kwoty na eksport. Prawdziwej pomyślności gospodarczej spodziewa się Morrison dopiero w 1948 roku. Wtedy przejdzie się do gospodarki planowej na dłuższą metę, zapewniającej pełne zatrudnienie.

REALIZACJA PROGRAMU

Rząd naturalnie chwalił się przed kongresem swoimi osiągnięciami w zakresie wykonania programu upaństwowienia, zawartego w manifeście wyborczym, sprzed roku. Jest to program, jak na nasze warunki, skromny, ale w warunkach brytyjskich wymagający wiele pracy i zachodu. Na kongresie ujawniła się zdrowa, głęboka troska o powodzenie akcji upaństwowienia i poczucie odpowiedzialności klasy robotniczej za gospodarkę znacjonalizowaną. Domagano się udziału przedstawicieli robotników i organizacyj robotniczych w kierowaniu upaństwowionych gałęziach przemysłu i także podkreślano konieczność jak największej wydajności pracy robotnika, zatrudnionego dla dobra publicznego, nie zaś dla zysku prywatno-kapitalistycznego.

Sprawozdanie z tego zjazdu, szczególnie referaty ministrów i członków egzekutywy, zawiera wiele materiału, którym powinny zainteresować się partie socjalistyczne innych krajów. Ale nie można przeprowadzać analogii między sytuacją brytyjskiej Partii Pracy a partiami na kontynencie Europy. Wyczuć to można było podczas przemówienia Leona Bluma, który zabrał głos imieniem socjalistów krajów uwolnionych. Mówił on o trudnościach rządzenia w obecnym okresie powojennym, o konieczności wchodzenia do koalicji nie tylko z partią robotniczą na lewicy, z komunistami, ale i ze stronnictwami umiarkowanych, niesocjalistycznymi. Mówił o ciężarze odpowiedzialności za losy państwa, o ustroju kapitalistycznym, bez możliwości dokonania niezbędnych zmian ustrojowych. Brzmiało to nieco niezrozumiale dla uczestników kongresu. Tu Partia Pracy niepodzielnie rządzi państwem, nie wchodzi w żadne związki koalicyjne i sama nakreśla sobie granice reform i zmian ustrojowych.

Program, nakreślony w manifeście wyborczym 1945 roku, będzie wykonany w ciągu trzech lat, zamiast pięciu. Dokonane będzie upaństwowienie, poza Bankiem Angielskim i kopalniami węgla, całego przemysłu energetycznego, wszystkich środków transportu i kluczowych gałęzi przemysłu stalowego. Po następnych wyborach, po 1950 roku, ma się przystąpić do nowej pięciolatki. Kongres 1947 r. zacznie się już nad tem zastanawiać, a ochłonawszy ze zwycięstwa, będzie mniej paradą, ale zato bardziej warsztatem pracy i myśli socjalistycznej.

Jerzy Skalski

Samarytańska działalność Szwedów

Skutki wojny i okupacji odbiły się najdotkliwiej na dzieciach. Z tej właśnie racji PCK. okręgu gdańskiego otwiera 1 lipca 1946 r. kolonie letnie dla wycieńczonych dzieci w Dzierżążnie pod Gdańskiem. Niemcy wybudowali tam podczas wojny szpital dziecięcy na 1500 łóżek, jednak został on zniszczony przez wojnę. Podejmując remont Dzierżążna, pełnomocnik P. C. K. na okręg gdański uzyskał od przedstawiciela Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, dr. Nordwalle'a, wydatną pomoc w wyposażeniu kolonii na 1400 dzieci i 200 osób personelu, oraz sprzęt i prawie kompletne wyżywienie.

W wyniku zorganizowania kolonii letnich pod Gdańskiem, co nie dałoby się uskutecznić bez wspaniałomyślnej pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, którego samarytańska działalność w Polsce zaskarbiła sobie wdzięczność najszerszych warstw społeczeństwa, dwie grupy słabowitych, wynędzniałych dzieci, po 1400 chłopców i dziewczynek każda — spędzą kolejno 4 tygodnie na koloniach letnich.

Sekcja zdrowia przy ONZ

Do Sekcji Zdrowia, jaka powstała przy Organizacji Narodów Zjednoczonych delegowani zostali z ramienia Polski: prof. Marcin Kacprzak oraz rektor Akademii Lekarskiej w Gdańsku prof. Edward Grzegorzewski i naczelnik Wydziału Zdrowia w Ministerstwie Zdrowia dr St. Tubiasz.

Tuberkulina ze Szwecji

Wojewódzkie Wydziały Zdrowia i Resorty Zdrowia mogą otrzymać w Wydziale Walki z Gruźlicą w Ministerstwie Zdrowia tuberkulinę, nadesłaną ze Szwecji do badań dzieci szkolnych.

— o —

Propagandowe datowniki

Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telegrafów w Gdańsku wydała w związku ze zbliżającym się terminem głosowania ludowego specjalne datowniki propagandowe z hasłem: „30 czerwca głosowanie ludowe — wszyscy do urn".

Datowniki Urzędu Pocztowego Gdańsk i Bydgoszcz będą stemplowały do dnia 30 czerwca 1946 r. włącznie, wszelkie przesyłki listowe nadawane na terenie miast Gdańska i Bydgoszczy. Ponadto odciskami tych datowników będą zaopatrywane blankiety telegramów doręczanych na terenie obu wymienionych miast.

Polska zamówiła nowe kutry

Na skutek starań Polskiej Misji Morskiej — UNRRA zamówiła w Anglii 18 kutrów dalekomorskich dla Polski. Stocznie angielskie wykończą budowę kutrów jeszcze w tym roku.

150.000 kg. czekolady

Do Gdyni przybył amerykański statek „John Gibson", który przywiózł większą ilość paczek żywnościowych i między innymi 150.000 kg. czekolady mlecznej.

Gdynia liczy ponad 85.000 mieszkańców

Według stanu na 1 czerwca br. w Gdyni mieszka 85.729 osób, w tym stałych mieszkańców jest 81.432 (41 945 kobiet i 39 487 mężczyzn). W Gdańsku na 15 maja mieszkało 121.584 osób.

Połowy w maju

W maju złowiono tyle ryb, ile przeciętnie łowiono w ciągu całego roku przed wojną. Ogólnie złowiono 2.385.000 kg. ryb, wartości ok. 60 mil. zł. W porównaniu z kwietniem ilość złowionych ryb wzrosła o 744.300 kg. Ok. 80% połowu, to dorsze.

Remanent w magazynach „Społem"

W porozumieniu z Min. Aprowzacji magazyny „Społem" od dn. 24 bm. do końca miesiąca będą zamknięte na skutek przeprowadzania półrocznego remanentu.

Dlatego też wszyscy odbiorcy towarów przydziałowych, którzy posiadają właściwe asygnaty na odbiór towarów dla sklepów rozdzielczych, powinni je odebrać z magazynów „Społem" do dn. 24 b. m., w przeciwnym razie narażą konsumentów na opóźnienie otrzymania artykułów kartkowych.

Warszawski Oddział „Społem" zwrócił się do Resortu Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego o wydysponowanie dla piekarń warszawskich mąki, na czas remanentu. W przeciwnym wypadku piekarze, nie mając w zapasie mąki, nie mogli by wypiec chleba dla ludności stolicy w okresie, gdy magazyny „Społem" będą zamknięte.

Z wydawnictw

„Wiedza i Życie"

Czerwcowy zeszyt organu TUR-u

Drugi z kolei zeszyt czerwcowy wznowionego miesięcznika „Wiedza i Życie", przynosi bogatą, urozmaiconą i aktualną treść, wróżąc organowi TUR-u zasłużone powodzenie wśród coraz liczniejszej dziś rzeszy czytającego ogółu.

Zeszyt czerwcowy rozpoczyna ilustrowany starymi sztychami artykuł Jana St. Bystronia „Warszawa w okresie klęsk i rozbudowy — wiek XVII". Jest to niezmiernie interesujący fragment z większej całości, którą autor przygotowuje do opublikowania. Mamy tu skrót dziejów Warszawy w wieku XVII, który rozpoczął się dla stolicy naszej katastrofalnie: w r. 1602 runęła wieża kościoła św. Jana, w roku następnym kra zerwała wielki most na Wiśle, w dwadzieścia lat później „morowe powietrze" przerzedziło ludność, wreszcie ostatecznym nieszczęściem był najazd szwedzki. Zniszczona, obrabowana i wyludniona stolica, znów odzyskała wolność dnia 1 września 1656 roku. Natychmiast przystąpiono do jej odbudowy i oto odradza się, jak feniks z popiołów i pod koniec XVII wieku jest znowu miastem nie byle jakim, bo istotną stolicą wielkiego państwa.

Artykuł Bystronia, choć historyczny, ale aktualny, bo krzepiący na duchu w latach odbudowy, powtórnie umęczonej stolicy naszej.

Z kolei czytamy głęboko i wnikliwie ujęty artykuł pióra Henryka Jabłońskiego „Narodziny XIX wieku". Omawiając prądy umysłowe, nurtujące w społeczeństwie polskim w końcu XVIII i początkach XIX wieku, autor stwierdza, iż wkraczaliśmy w wiek XIX z tradycją jednego z pierwszych narodów, walczących o wyzwolenie mieszczaństwa, by w połowie tegoż wieku wywołać pierwszą rewolucję polityczną, która głosiła żądania socjalistyczne. A w ostatniej już ćwierci ubiegłego wieku padło publiczne stwierdzenie o olbrzymiej roli Polaków w wyzwoleńczej walce proletariatu „Oni byli głównie jej międzynarodowymi wojownikami" — powiedział Karol Marx.

W artykule o charakterze naukowo-socjologicznym „Organizacja przestrzeni i życie społeczne w przyszłych osiedlach" pióra St. Ossowskiego, znajdujemy cenne i bardzo na czasie rozważania na temat socjologicznych funkcji przestrzeni przy planowaniu życia społecznego w nowych osiedlach. „Jeżeli chcemy wytworzyć bujne życie społeczne w naszych osiedlach, jeżeli nie chcemy od spraw lokalnych odsunąć jednostek o żywym umyśle i aktywnym temperamencie — słusznie reasumuje swe wywody autor — trzeba osiedlom naszym dać poczucie kontaktu z szerokim światem".

Artykuł dalszy „Pieniądz, jego ewolucja i zadania", pióra dr. M. R. Wyczałkowskiego, przynosi nam popularnie ujętą historię powstania pieniądza i zmiany, jakim uległ w dziejach ludzkich. Warto, aby każdy zapoznał się z treścią jasno i przystępnie traktującego rzecz artykułu, zwłaszcza gdy chce orientować się w sprawach złota, dolara, dobrego i złego pieniądza, wahań waluty i t. d.

Świetny przejrzyście, zilustrowany artykuł „U źródeł penicyliny", napisała Zofia Zalewska, omawiając popularnie aktualny temat dobrodziejstw zbawiennego środka, jaki wynalazła współczesna medycyna.

W artykule „Odwaga Nielsa Bohra", Arkadiusz Piekara daje nam sylwetę i rys działalności współtwórcy bomby atomowej, ujmując ciekawy temat nader żywo i zajmująco.

Nela Samotyhowa snuje dalszy ciąg interesujących rozważań „O grafice w ogóle i o drzeworytach w szczególności".

Wreszcie „Kościuszko w Ameryce" Stanisława Helsztyńskiego, o „Serbach Łużyckich" Remigiusza Kwiatkowskiego i aktualne i polemicznie ujęte „Zagadnienia literackie" Ryszarda Matuszewskiego, kończą zasobny w nader interesującą treść zeszyt „Wiedzy i Życia", który zamyka artykuł sprawozdawczy o „Działalności TUR-u w nowej Polsce", zasługujący na specjalne omówienie, co uczynimy z kolei.

Redaktor Stanisław Podwysocki, jak widać z czerwcowego numeru „Wiedzy i Życia", coraz bardziej ulepsza wznowione dzieło ku pożytkowi licznego grona czytelników.

x. y.

„Polscy patrioci, którzy pragną demokratycznego państwa"

BISKUP KOŚCIOŁA METODYSTÓW O POLSCE

(PAP). W piśmie amerykańskim New Orleans Advocate ukazał się artykuł biskupa kościoła Metodystów, Paula Deff Garbera, pt. „Moja wizyta w Warszawie". Cytujemy ten artykuł w obszernych wyjątkach.

„Żaden naród europejski nie ucierpiał tak bardzo jak Polska od niemieckiego najeźdźcy. W roku 1939 było w Polsce 32 miliony ludności, teraz jest około 22 milionów. Około 6—7 milionów Polaków zostało zamordowanych przez Niemców. Warszawa, licząca w 1939 r. 1.200.000 mieszkańców, obecnie liczy ich tylko 500 000".

Biskup Garber omawia rozmowy przeprowadzane z przedstawicielami społeczeństwa polskiego.

Do delegacji studentów, która mnie odwiedziła, wyraziłem się, iż na nich spadnie w przyszłości ciężar prowadzenia wolnej demokratycznej Polski. Przewodniczący delegacji studentów odpowiedział, że ocenia moje zrozumienie demokracji i wolności, gdyż są to święte słowa dla polskich studentów, którzy ze smutnego doświadczenia znają potworną tyranię totalizmu".

NAJBARDZIEJ DEMOKRATYCZNY RZĄD

O Rządzie Jedności Narodowej pisze biskup Garber, co następuje:

„Wiem, iż reakcja tak wewnątrz kraju, jak i zagranicą atakuje obecny Rząd Polski, ale według mojej osobistej opinii jest to rząd najbardziej demokratyczny w historii Polski. Wielu z urzędników to byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych. W rozmowie naszej używali prawdziwie demokratycznej terminologii, która gdyby nie inny język, zdawałoby się być wypowiedziana przez typowych Amerykanów. Ludzie ci nie są narzędziami żadnego wielkiego mocarstwa, są to polscy patrioci, którzy pragną stworzyć demokratyczne państwo...".

„...Wolny duch Rządu Polskiego wpływa na życie społeczeństwa. Nie tak dawno, bo zaledwie parę lat temu, metodyści byli prześladowani w Polsce, a obecnie proszono mnie o odbycie konferencji prasowej. Przez godzinę przeszło rozmawiałem i odpowiadałem na pytania reporterów z wszystkich dzienników warszawskich łącznie z rzymsko-katolicką i komunistyczną prasą..."

AMERYKANIE WINNI SPŁACIĆ SWÓJ DŁUG

„...Przed wyjazdem z Warszawy zostałem zaproszony przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych do wypowiedzenia przed mikrofonem swoich wrażeń o Polsce. W przemówieniu tym powiedziałem iż oprócz ruin Warszawy znalazłem tu przede wszystkim dzielnego demokratycznego ducha, który ożywia przywódców politycznych, religijnych i wychowawczych. Przypomniałem swoim słuchaczom, iż Ameryka też przeszła krytyczne momenty. W jednym z takich kryzysów, polscy patrioci, jak Pułaski i Kościuszko pomogli nam do zdobycia narodowej niepodległości. Wyraziłem nadzieję, iż tak jak Pułaski i Kościuszko pomogli naszym praojcom, tak i my dzisiejsi Amerykanie, powinniśmy obecnie spłacić nasz dług przez wysyłanie ubrań, żywności i leków do Polski oraz dawać moralną pomoc demokratycznym przywódcom w Polsce".

Otwarcie linii kolejowej Hajnówka-Białowieża

HAJNÓWKA. Dnia 23 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie linii kolejowej Hajnówka—Białoweża. Linia ta została kompletnie zniszczona w czasie wojny.

AKADEMIK SOCJALISTA

Konferencja przedstawicieli młodzieży akademickiej z przedstawicielami T.P.M.S.W.

W Warszawie bawią przedstawiciele młodzieży akademickiej wszystkich wyższych uczelni.

Zjechali zwołani przez Towarzystwo Popierania Młodzieży Szkół Wyższych na Ogólnopolską Konferencję Młodzieży Akademickiej.

Towarzystwo to bardzo niedawno powołane do życia przez tow. Premiera, chce rozpocząć swą działalność przez bezpośrednie rozmowy z młodzieżą o jej potrzebach, troskach i kłopotach materialnych, a przy okazji i o wszystkich innych zagadnieniach nurtujących młodzież dzisiejszą.

Wiadomość o konferencji przyjęła cała młodzież z dużym zadowoleniem. Mimo prawie wszędzie trwających egzaminów i ostatnich do nich przygotowań, według dochodzących nas wieści — studenci znaleźli czas na zebranie się w celu omówienia sytuacji materialnej studentów poszczególnych ośrodków. Uwadze ich nie uszło nic.

Poruszona była sprawa domów akademickich, zaprowiantowania stołówek, akcja wczasów, sprawy stypendiów, przydziałów tekstylnych, centrali „bratniaków", ogólnopolskiego pisma akademickiego, podręczników, skryptów i ich druku, całorocznych zniżek na koleje i t. d.

Tych kłopotów jest wiele, bardzo wiele.

Należy je zlikwidować i usunąć, o ile to tylko leży w dzisiejszych możliwościach.

W tym całym łańcuchu potrzeb — trudno jest powiedzieć co jest pierwsze, od czego rozpocząć ich załatwienie. Potrzebne są domy — bo tysiące studentów gniotą się po klitkach, mieszkają po dworcach, dojeżdżają. Potrzebne stypendia, dożywiania, przydziały tekstylne — bo młodzież nie ma pieniędzy, jest zniszczona okupacją.

Książki też są bardzo potrzebne, bo niby z czego się uczyć, szczególnie, gdy brak mieszkania czy środków utrzymania nie pozwala — systematycznie uczęszczać na wykłady.

A jednak jest rzecz, która nas boli, najwięcej. Jest to kwestia zdrowotności młodzieży.

Gruźlica czyni niezdolnymi do pracy najlepszych z naszych ludzi. względnie chorzy — pracują dalej, czym nie lecząc się skazują się sami na śmierć.

Pomoc, którą może tej młodzieży dać Pomoc Lekarska Młodzieży Akademickiej, Bratniaki czy Organizacje Młodzieżowe jest za mała. Za mała przede wszystkim dlatego, że nie obejmuje wszystkich, a zresztą obecnie sanatoria nie są należycie wyposażone spowodu braku szeregu najkonieczniejszych urządzeń, zniszczonych wojną.

Przyjście z pomocą natychmiastową naszej młodzieży, pozwoli ocalić szereg doprawdy wartościowych jednostek, znajdujących się w szponach gruźlicy.

M. M.

Byli słuchacze Wyższej Szkoły Handlowej organizują się

Nie tylko walka zbrojna, mająca swoje odbicie w konspiracyjnych organizacjach typu wojskowego, absorbowała nasze społeczeństwo w okresie okupacji niemieckiej. Wśród wielu innych dziedzin naszego życia, które w tym czasie zeszło do podziemi, znalazła się także oświata, szczególnie ostro i bezwzględnie tępiona przez okupanta.

Główne ostrze niemieckich „Schulamtów" wymierzone zostało przeciw szkolnictwu wyższemu, które natychmiast po wkroczeniu Niemców zostało rozwiązane i zamknięte Trzeba było nielada odwagi, sprytu i poświęcenia, aby zorganizować i prowadzić tę dziedzinę naszego życia konspiracyjnego. To też powstały dwie koncepcje krzewienia wyższej oświaty wśród młodzieży polskiej: pierwsza — to tajne komplety liczące po kilka zaledwie osób, pracujące w zupełnej konspiracji po różnych domach prywatnych, druga — to prowadzenie wykładów akademickich pod przykrywką różnych kursów, pozornie przystosowanych do zarządzeń okupanta. Przy czym ta druga droga była szczególnie niebezpieczną, gdyż w razie wykrycia groziła strasznymi konsekwencjami, nie tylko małej grupce osób, ale wszystkim profesorom i studentom, pracującym w dużym zgrupowaniu na jawnie istniejących kursach. Do takiego właśnie typu należała w czasie okupacji warszawska Szkoła Główna Handlowa.

„SZKOŁA LIPIŃSKIEGO"

Z chwilą wydania przez władze niemieckie zarządzenia o zamknięciu wszystkich szkół wyższych w Polsce, grono profesorów SGH n czele z prof. Lipińskim i obecnym rektorem prof. dr. Wakarem, postanowiło otworzyć szkołę handlową zawodową na co udało się uzyskać zezwolenie od władz niemieckich.

Po otwarciu „Handelsfachschule" w ramach nauczania dozwolonego rozpoczęła wykłady w zakresie pierwszego roku SGH. W miarę czasu, uczelnia stopniowo rozrastała się, tak, że w roku szkolnym 1941-42 uruchomiono już wszystkie lata studiów, a w roku 1943-44 program szkoły nie różnił się niemal od normalnego programu SGH, a liczba słuchaczy doszła do 820, pomimo, że władze zezwoliły na przyjęcie tylko 70 osób.

W roku 1941 na podstawie poufnej rozmowy zawartej z ówczesnym prezydentem miasta Kulskim, szkoła przeszła pod Zarząd Miasta, otrzymując nazwę Pierwszej Miejskiej Szkoły Handlowej (skrót MSH). Populanra jej nazwa „Szkoła Lipińskiego" utrzymała się jednak dalej.

Prowadzenie wykładów wśród ciągłej obawy wizytacji władz niemieckich, która w konsekwencji doprowadzić mogła do wykrycia uczelni, oraz szalejący krwawy terror, wyczerpywały nerwowo wykładowców i słuchaczy. Co raz ktoś ubywał z grona konspiracyjnej SGH, by znaleźć się w celi więzienia lub za drutami obozu koncentracyjnego. Często nazwiska profesorów i kolegów, czytane były przez nas na czerwonych afiszach głoszących śmierć. Lista strat za okres wojny wśród samych tylko profesorów obejmuje ponad 20 nazwisk. Strat wśród młodzieży nikt dotąd ustalić nie zdołał.

SUROWE OSTRZEŻENIE

Przeprowadzona w czerwcu 1944 r. wizytacja władz niemieckich stwierdziła, że lekcje mają charakter naukowych wykładów Kierownik MSH profesor Lipiński otrzymał surowe ostrzeżenie. Jednak, ani profesorowie, ani słuchacze nie dali się tym zastraszyć. Poziom nauczania, ofiarność profesorów i pilność słuchaczy pozostała ta sama W takich warunkach, wśród ciągłego niebezpieczeństwa, placówka MSH przetrwała do Powstania Sierpniowego, w którym wielu słuchaczy i profesorów wzięło czynny udział.

Po powstaniu i zniszczeniu Warszawy profesor Lipiński nie zaprzestał swej pracy Przy współudziale innych profesorów zorganizował pierwszy rok studiów w Częstochowie. Tajne wykłady odbywały się w domu „Braci Szkolnych" i w żeńskiej szkole krawieckiej.

Do wolnej Polski weszła SGH z nowym, najtrudniejszym, lecz ukoronowanym powodzeniem rozdziałem w swojej historii. Studia odbyte w Miejskiej Szkole Handlowej zostały wszystkim jej słuchaczom w całości uznane, dając tym samym możność szybszego zdobycia dyplomu. A dzieje tej uczelni w latach wojny, stanowią niewątpliwie niezwykle ważny i ciekawy przyczynek do historii tajnego nauczania w Polsce..

J. M. Ż.

Akademicki „Dom Kobiet"

Do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie uczęszcza wiele studentek przybyłych z prowincji. Studentki te nie znajdują w Warszawie odpowiedniego pomieszczenia i warunków do nauki.

Aby tym brakom zaradzić, kierownictwo SGGW. wydzierżawiło na jesieni ub. roku dużą willę przy ul. Madalińskiego, przeznaczając ją na internat dla przyjezdnych studentek Po przeprowadzeniu gruntownego remontu, otrzymano 56 czystych widnych pomieszczeń, w których znajdzie schronienie 80 studentek.

Jest tu również czynna kuchnia, wydająca całodzienne posiłki. Łazienki zaopatrzone w bieżącą zimną i gorącą wodę, ułatwiają codzienną kąpiel.

Jedyną niedogodnością jest to, że chcąc dać dach nad głową możliwie dużej ilości studentek, zastosowano w sypialniach system koszarowy, ustawiając łóżka w dwóch kondygnacjach.

W budynku są sale przeznaczone na świetlice i specjalne pokoje do nauki. Dążeniem organizatorów było stworzenie nie hotelu, a raczej domu w którym każda mieszkanka czuć się będzie jak u siebie.

Willę otacza duży ogród, w którym mieszkanki domu znajdą po pracy odpoczynek lub spokojne miejsce do nauki.

Koszt remontu willi wyniósł 1.200 tys. zł., pokrytych z funduszu Ministerstwa Oświaty.

Pierwsza wizyta w Gliwicach

Tramwaj Zabrze — Gliwice „zapycha" elektrycznym truchtem. Wkrótce dojeżdżamy. Martwi mnie brak adresu. Gdzie zakonspirowało się Akademickie Koło OM TUR w Gliwicach — obecnie ZNMS? Zahaczam o Miejski Komitet OM TUR. Z miejsca rzuca się w oczy postać tow. Tombaka, czającego się za stołem partyjnym. Nic dziwnego! Rozważa właśnie kwestię, jak zdobyć 26 tys. zł na reperację samochodu.

Uśmiech z jakim mnie wita oznacza „moralne przygotowanie się" na mój przyjazd. Jest w tym uśmiechu heroizm i uzbrojenie się z góry w cierpliwość (rezygnacja przyjdzie dopiero wtedy — myślę — gdy wyjaśnię pomyłkę i podwójnie wysłaną przez KW subwencję. Zdążamy do sekretariatu ZNMS ul. Gomułki 20. Wspinamy się na I piętro. Rozmówka wstępna z tow. Musiałem. Wreszcie pytam o pracę i warunki środowiska.

— W tej chwili — wyjaśnia tow. Musiał mamy na warsztacie kursy przygotowawcze do kursu wstępnego, urządzane przez ZNMS i AZWM „Życie" dla młodzieży robotniczo-chłopskiej.

Spora teczka papierów jest dowodem zainteresowania się i dużej ilości zgłoszeń. Mamy ponad 100 członków. Odbywamy zebrania i refearty. Będziemy teraz jeździli z prelekcjami do kół powiatowych fabrycznych PPS i OM TUR.

Przeszkadzają nam bardzo egzaminy. Nauka pochłania tyle czasu, że chwilowo nie możemy zająć się pracą organizacyjną, tak, jak powinniśmy.

KŁÓTNIA O MUR GRANICZNY...

„Największą troską jest nasz dom. Mieliśmy już 2 procesy o niego. Obecnie remontujemy go w tempie b. powolnym — mówi tow. Tombak — potrzeba jeszcze dużo pieniędzy, żeby nadawał się do zamieszkania.

Idziemy obejrzeć przyszłą „rezydencję" ZNMS. Ogród poprzedza II-piętrową willę. Oglądam kolejno pokoje. Tu ma być świetlica....

— A to co — pytam — widząc w jednym z pokoi tablicę szkolną i szereg zwykłych szkolnych ławek.

— Tu urządzamy kursy repolonizacyjne — odpowiada tow. Musiał. — Mamy już blisko 200 zgłoszeń. Wykłada nasz ZNMS-esowiec. Głównie język polski. Ale później będzie literatura polska i historia. Musicie przyjść wieczorem obejrzeć.

Chętnie się zgadzam.

Oglądamy jeszcze garaż. Stoi w nim samochód. Duma Zarządu. Jeszcze parę pociągnięć pędzlem i odlakierowany pomknie na miasto.

— A to właśnie młyn państwowy, który ma ciągle jeszcze do nas pretensje — wskazują po wyjściu z garażu towarzysze.

— Proces wygraliśmy i przystąpiliśmy do częściowego remontu. Dom jest już oszklony, ma zaprowadzoną elektryczność i na parterze centralne ogrzewanie — ale to nie wszystko. (W tym miejscu robimy ukłon do TPMSW!). Chcielibyśmy na okres zimowy wszystkie roboty wykończyć.

Trzeba nam w tym dopomóc.

W PRZERWIE OBIADOWEJ

Jak się okazuje — towarzysze z Gliwic kładą nacisk na stronę „reprezentacyjną". Zapraszają mnie więc na obiad. Od razu odczuwa się, że jesteśmy w Gliwicach, mieście elektrotechników — radio gra „na cały regulator".

Nie był to obiad studencki. Zaczynał się od sardynek UNRRA a kończył omletem z przydziałową marmoladą.

WIZYTA U REKTORA

Ob. rektor Wuczewski przyjmuje nas po południu na krótką pogawędkę. Interesuje mnie jego opinia o ZNMS i pracy środowiska.

Ob. rektor śmi je się. — Nie mogę chwalić was w oczy, to byłoby niepedagogiczne, ale przyznaję — jesteście najruchliwsi z organizacji młodzieżowych na tym terenie.

W dalszym ciągu podkreśla ob. Rektor konieczność podjęcia szerokiej pracy oświatowej i chwali inicjatywę organizacji młodzieżowych w tworzeniu kursów przygotowawczych.

W rozmowie poruszamy wiele kwestii aktualnych na terenie akademickim.

Politechnika w Gliwicach jest uczelnią nową, na której demokratyzacja nie napotkała takich trudności, jak np. w tradycyjnym ośrodku akademickim Krakowa. Organizacje młodzieżowe starać się powinny rozładodywać napiętą atmosferę panującą wśród akademików i swoim przykładem pociągać całą młodzież.

Kończymy rozmowę. Niestety czas już na mnie. Ob. rektor jest tak uprzejmy, że użycza na mój powrót swego auta.

T. J.

Kursy selekcyjne zakończone

15 czerwca zakończone zostały wykłady kursu selekcyjnego, na kurs przygotowawczy do roku wstępnego na uczelnie wyższe.

15, 17 i 18 b. m. trwały sesje. Z około siedmiuset zapisanych na kursy przyjętych zostało około pięciuset osób. Przyjęci zostali na podstawie stopni profesorów, uwag repetytorów—studentów, wreszcie na podstawie badań psycho-technicznych.

Selekcja robiona była uczciwie. Brano pod uwagę przede wszystkim zdolności, inteligencję i chęci do nauki, a po tym dopiero wiadomości. Stąd wielu przyjętych jest warunkowo, na okres dwu trzech miesięcy. Muszą nadrobić braki, jeśli tego w danym okresie nie zrobią, zostaną usunięci.

Z odznaczonych 200 stu wielu zostanie skierowanych do gimnazjów i szkół zawodowych.

Zachodzi jeszcze kwestia, czy z przyjętych pięciuset nie skierować wszystkich z małymi maturami bezpośrednio przez komisje weryfikacyjno-kwalifikacyjną na rok wstępny. Decyzja w tej sprawie zapadnie w ciągu najbliższych kilku dni.

Narazie, w dniu 19-go odbyło się otwarcie kursu przedstępnego w sali Ratuszu Miejskiego (BGK) z udziałe przedstawicieli Min. Oświaty, Kuratorium AZWM Życie i ZNMS, a w dniu 21-go rozpoczęły się normalnie wykłady. Wykłady odbywać się będą rano w szkole zawodowej na Górnośląskiej po pięć i sześć godzin dziennie.

W projekcie jest zorganizowanie bursy i stołówki, dzięki pomocy Wojska Polskiego, które oddało na ten cel lokal oraz prowianty. Otwarcie bursy i stołówki nastąpi w najbliższych dniach.

— o —

Żywe wskaźniki dla zrzutów

Bohaterstwo kobiet PPS, o którym mało się wie i mówi

Zjazd PPS-owców uczestników walki zbrojnej z Niemcami ściągnął do Warszawy i ZNMS-owców.

Mówiliśmy wszyscy o tym, co któremu z nas najbardziej wyryło się w pamięci.

Były to rzeczy różne. Bohaterstwo i strach, groza i radość, piękno i zło. Przytaczamy odpowiedzi tow. K.

K. Chciałbym parę słów poświęcić swoim koleżankom. Na ogół słyszało się już tyle o bohaterstwie młodych chłopców, którzy z butelkami rzucali się na czołgi, lub strącali samoloty, o bohaterstwie harcerzy, noszących z narażeniem życia listy do rodzin, o bohaterstwie łączniczek, kolporterek i innych. I chcę wspomnieć o tych, z którymi zetknąłem się bezpośrednio, a których czyny są bardzo mało znane. Wymienię je zresztą tylko. Bohaterstwo trudno przedstawić i opisać. Bohaterami byli wszyscy. I małe dziecko, które nie płakało w schronie i staruszka, która spokojnie odmawiała pacierz za poległych i bez łzy wysyłała wszystkich i wszystko na stracenie. Wszyscy zdali egzamin i stanęli na wysokości zadania.

Najpierw wymienię pewną młodą minerkę. Pracowała w tym dziale, przez szereg lat w konspiracji, studiując chemię przy politechnice. Na Starym Mieście wcią gnęła się do Milicji PPS, ale wkrótce ściągnął ją jej oddział do Śródmieścia. Przyczyniła się wydatnie do zdobycia gmachu PAST., na ul. Zielnej. Była tam ranna w nogę, a po tym zginęła przy zdobywaniu kościoła św. Krzyża na Krak. Przedmieściu.

Kilka razy przeprowadzałem młodą dziewczynę z Milicji PPS., która utrzymywała kontakt między red. „Warszawianki", wychodzącej na Starym Mieście i red. „Robotnika" w Śródmieściu. Zawsze wesoła a nawet raczej rubaszna, służyła chętnie wszystkim pomocą. Słyszałam, że była jedną z tych, które zgłosiły się jako żywy wskaźnik dla zrzutów. Nie wiem, czy przeżyła. Była ciężko ranna przy wychodzeniu z kanału na Daniłowiczowskiej.

Pewnie nie wszyscy Towarzysze znają ten fakt, że kobiety z Milicji PPS zgłosiły się do wskazywania miejsc dla zrzutów angielskich i radzieckich. Było to trudne zadanie, gdyż na Starym Mieście jedynym możliwym miejscem do przyjmowania zrzutów był plac Krasińskich, będący pod ciągłym obstrzałem pocisków kb, i „szaf". Otóż kobiety te wychodziły nocą z latarkami na piersiach na plac i kładły się, tworząc znaki dla samolotów z własnych ciał. Tego nikt im nie zapomni. Dzięki nim Stare Miasto mogło się dużo dłużej bronić, amunicja mogła być dostarczona w większej ilości i celniej. Nie tylko w tym wypadku wykazały tyle poświęcenia i ofiarności i odwagi. Na najgorszych placówkach zawsze były pierwsze. Zawsze udawało się im tam przejść i dotrzeć, gdzie już nikt nie myślał nawet o próbowaniu.

Chcę wspomnieć też małą, niepozorną, dzielną Żytkę z naszej ekipy. Poszła ratować na Starym Mieście rodzinę jednej z koleżanek i nie zdążyła już dotrzeć do kanału. Czy żyje? O tylu, tylu innych mógłbym jeszcze mówić...

Przepraszam, że nie podkreślam postawy mężczyzn. Ale bohaterstwo żołnierza jest znane i wszyscy zdają sobie sprawę, na czym ono polega. A kobieta ma jednak trochę inną psychikę i jej bohaterstwo ma odmienny charakter. Ona się poświęca raczej dla czegoś co kocha.

K.

List z Katowic

Akademicka Młodzież Socjalistyczna na WSWSG

Z inicjatywy Zw. Niez. Młodzieży Socjalistycznej przy Wyższym Studium Nauk społeczno-gospodarczych w Katowicach, odbyło się w dniu Święta Ludowego okolicznościowe zebranie studentów, które zaszczycili swoją obecnością wicewojewoda tow. Salcewicz, I-szy sekretarz WK PPS tow. Bossowski oraz dyrektor Studium dr Lisak.

Uczelnia ze względu na swój program, żywo reaguje na sprawy związane z ruchem robotniczo - ludowym i na wszelkie przejawy życia gospodarczego. Studenci zorganizowani w ZNMS wygłosili okolicznościowe referaty, po których wywiązała się dyskusja.

Tow. Wicewojewoda zwrócił się do studentów-socjalistów, wzywając do wytężonej pracy dla państwa i wyrażając pogląd, że nawet najbardziej ostra krytyka, byleby rzeczowa i pozytywna jest rzeczą pożądaną, a nawet konieczną. Studenci Wyższego Studium mają do niej tym większe prawo, gdyż są to ludzie w znacznej części zatrudnieni w rozmaitych jednostkach gospodarczych i zajmują niejednokrotnie odpowiedzialne stanowisko. Tow. Bossowski w swoim przemówieniu przyrzekł pełne poparcie Partii dla poczynań uczelni.

Po zakończeniu zebrania, studenci w liczbie ok. 500 osób z dyrektorem dr Lisakiem na czele wzięli udział w obchodzie Święta Ludowego. Praca, którą zakreślił sobie Z. N. M. S. na terenie WSNSG pozwala oczekiwać że uczelnia o tym charakterze wyda wielu ekonomistów socjalistów. Dlatego też wskazana jest stała współpraca ZNMS z wypróbowaną bojowniczką o wolność i prawa ludu jaką jest PPS.

Hasło „Przez wiedzę do socjalizmu" nabiera tu realnego znaczenia. Należy się spodziewać, że ta jedyna w Katowicach Wyższa Uczelnia, uzyska w najbliższym czasie należne jej pełne prawa akademickie.

— o —

ZNMS — OM TUR

W ostatnim numerze „Akademicka Socjalisty" zamieszczony był artykuł tow. Sołtykiewicza o ZNMS ie.

Był to głos Omturowca, w którym powiedziano, czego młodzież organizacji TUR oczekuje od innych starszych kolegów.

Tow. S. poruszył ten temat za bardzo ogólnikowo. To, że nie wolno nam być tylko teoretykami, że nie wolno nam nie mieć kontaktów z PPS i OM TUR — to wiemy. Ale to mało. Chcemy wiedzieć, czy wygłaszanie referatów na zebraniach dzielnicowych, po zwiedzeniu kółek samokształceniowych starczy.

Czy Omturowcy nie mają jakichś specjalnych zagadnień ich frapujących, w których rozwiązaniu musimy im być pomocni. Czy nie myślą, nie marzą o czymś — czego my się nie domyślamy, co nam nie przyszło do głowy. Udzielamy się na razie Omturowcom niewiele.

Mamy wiele planów na jesień — od nowego roku akademickiego. W tej chwili, wobec rocznych egzaminów i małej ilości wolnego czasu nie możemy z siebie wiele Wam dać.

Zresztą Wy też myślicie teraz o obozach, wyjeżdżacie. Dobrze by było, byśmy na obozach spotkali się. Byłaby doskonała okazja do poznania się, zbliżenia i porozumienia

L. M.

AKADEMICY GŁOSUJĄ 3 x „TAK"!

Anarchia na jezdniach stolicy skończy się
Pijanemu szoferowi grozi 2 lata więzienia

W dniu 21 bm. odbyła się w Wydziale Ruchu Kołowego Zarządu Miejskiego konferencja, poświęcona sprawie ukrócena anarchii na ulicach stolicy. W konferencji wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych instytucji i prasy.

Anarchia na jezdniach jest, jak to się okazało w trakcie dyskusji, kwestią życiową nie tylko szarego przechodnia — ale stanowi bolączkę także szoferów i całego szeregu instytucji, które z tego powodu nie mogą należycie i sprawnie spełniać swoich funkcji.

Naczelnik Wydziału Kołowego, ob. Szupa, obszernie i wyczerpująco zaznajamia nas z działalnością i pracą Wydziału:

MILE CZY KILOMETRY?

Przed rokiem Wydział przejął swą funkcję od Komendy Garnizonu. Wiele musiano zmienić gdyż zarządzenia Komendy Garnizonu obliczone były na czasy wojenne.

Ograniczono więc maksymalną szybkość dla samochodów osobowych do 30 km-godz., a dla ciężarowych do 25 km-godz. Przyczyna przekraczania tej szybkości, szczególnie przez wozy amerykańskie, leży w tym, że szybkościomierze w tych wozach są w milach — a szofera przeważnie sugeruje cyfra na zegarze tak, iż zdarza się często, że szofer jadąc z szybkością 30 mil (około 50 km) — przekonany jest, że jedzie z szybkością 30 km.

GIMNASTYKA NA ZNAKACH DROGOWYCH

Postawiono w całej Warszawie 405 znaków drogowych, co jest ilością niewystarczającą. Niestety nawet z owych 405 znaków część zniszczono, narażając miasto na ok. 60.000 zł. strat. Robią to chyba — mówi nacz. Szupa — jacyś miłośnicy wyczynów fizycznych, — bo blachy poskręcane są w ruloniki, co wymaga specjalnego wysiłku i zdolności niszczycielskich.

PRZED WOJNĄ 30 DZIŚ 200

Następną kwestią, która jest główną trudnością w pracy wydziału — to przelotność ulic.

Po ciężkich przeprawach z BOS-em zatwierdzono Wydziałowi 143 arterie przelotowe, które mają być (częściowo już są) oczyszczone z gruzu. Przed wojną arterii takich było ponad 1.320. Podczas, gdy przed wojną znajdowało się średnio na ulicy 30 pojazdów — dziś 200!

2 LATA ZA PIJAŃSTWO

Według zdania nacz. Szupy winę za wypadek ponosi szofer tylko w 50 proc. 40 proc. winy spada na przechodnia, a 10 proc. na przelotność ulicy. Wśród szoferów znajduje się pewien, dający się zupełnie wyraźnie zauważyć aspołeczny, anarchizujący element, który posiada swą czarną listę w Wydziale kołowym. Po dwu upomnieniach, czy mandatach karnych szoferowi, który przekroczy po raz trzeci przepis ruchu zostanie odebrane prawo jazdy. Za prowadzenie wozu w stanie nietrzeźwym wg. ostatniego porozumienia z prokuraturą grozi art. 242 Kod. Karnego, przewidujący karę do 2 lat. Nietrzeźwy szofer za kierownicą z miejsca zabierany będzie do aresztu, gdzie poczeka na owe 2 lata. Uruchomiono już w tym celu specjalną lotną komisję kontrolną.

Dotychczas ukarani grzywną od 500 — 3.500 zł. i 14 dniowym aresztem zostali ukarani nast. szoferzy: 1) Kowalski Roman, 2) Maciag Władysław. 3) Markowski Edmund, 4) Osiński Józef 5) Paczuszka Henryk, 6) Palmowski Adam, 7) Grabowski Wiktor.

W ogóle zaś przez ostatnie trzy miesiące odbyło się około 1000 spraw karnych z szoferami.

CZY TYLKO SZOFERZY WINNI?

Komisja kontrolna zajęła się także i owymi 40 proc. przechodniów. W przeciągu godziny między Poznańską, a Marszałkowską w Al. Jerozolimskich ujęto i ukarano grzywną 113(!) osób.

Ludzie mówili — skarży się nacz. Szupa — że to łapanka. Przykro, ale niestety jest to jedyny sposób zwalczania jeszcze jednej pozostałości po okupacji: psychozy wykraczania przeciw przepisom.

Szczególnie dokuczliwa pod tym względem jest młodzież. Toteż przedstawiciel Centralnego Zarządu Motoryzacyjnego ob. Kropiwnicki poddał myśl zwrócenia się do kuratoriów o wprowadzenie w programie specjalnych godzin nauki o tym, jak należy zachowywać się na ulicach miasta.

JAKIE PRAWA JAZDY SĄ HONOROWANE?

Zasadniczo sprawa ta zostanie uregulowana w ciągu najbliższego miesiąca.

Obecnie honorowane są prawa jazdy wydane przez:

1. Okręgowe urzędy samochodowe,
2. Wydział Ruchu Kołowego Zarz. Miejskiego,
3. CM (PUS),
4. przedwojenne prawa jazdy z zastrzeżeniem, że przez okres wojny posiadacz nie utracił fizycznych lub psychicznych zdolności na szofera.

Nie honoruje się prawa jazdy wydanego przez nieuprawnione do tego kursy samochodowe prywatne i prawa jazdy z okresu okupacji.

BĘDĄ SYGNAŁY ŚWIETLNE

Są już zamówione sygnały świetlne, które będą ustawione w Al. Jerozolimskich na rogu Marszałkowskiej, Nowego Światu i Brackiej. Tymczasem męczy się z ruchem Kompania Ruchu MO, która zresztą ma za mało ludzi i sprzętu samochodowego, co nie pozwala np. ścigać szoferów - przestępców.

Ogólnie mówiąc — kończy swoje informacje nacz. Szupa — trzeba pamiętać, że jezdnia to nie tor wyścigowy dla szoferów, ani ogród spacerowy dla przechodniów. Jezdnia — to wielkie niebezpieczeństwo. Dlatego pamiętajmy: główka w lewo — główka w prawo.

A. P.

Z ŻYCIA PPS PARTII

ZBIÓRKA ORMO

Komitet PPS Dzielnicy Mokotów wzywa wszystkich członków Dzielnicy należących do ORMO do stawienia się na zbiórkę 23 bm. o godz. 6 rano przed 16-tym Komisariatem MO ul. Wiktorska 8.

ZEBRANIE DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

Dn. 26 bm. o godz. 16 w sali BGK odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Dzielnicy Śródmieście.

Na porządku dziennym: 1) referat o głosowaniu ludowym — tow. Ćwik, 2) wybór delegatów do Miejskiego Komitetu.

ZEBRANIE DZIELNICY PRAGA CENTRALNA

Dn. 22 bm. o godz. 15.30 w pierwszym terminie i o 16 tej w drugim terminie odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy Centralnej, celem dokonania wyborów delegatów na Konferencję Warszawską.

WAŻNE DLA GMINNYCH PEŁNOMOCNIKÓW DLA SPRAW REFERENDUM

Powiatowy Komitet PPS zawiadamia, że pełnomocnik do spraw głosowania ludowego na powiat warszawski, tow Śliwiński, przyjmuje codziennie, bez względu na niedziele i święta, w biurze przy ul. Śnieżnej Nr. 4 od godz 8-ej rano do godz 20-ej w sprawach związanych z referendum.

Pełnomocnicy na terenie gmin proszeni są o zgłaszanie się w sprawach referendum w godz. wyżej wymienionych.

Dzień Warszawy

ZIEMNIAKI NA KARTKI

Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 24 czerwca 1946 r. w sklepach rozdzielczych ziemniaczanych, będą wydawane ziemniaki pochodzące z wolnego rynku, dla posiadaczy kart żywn. z m-ca marca rb. kat. I na kup. Nr 34 — 25 kg, na kup. 35 — 25 kg. Dla posiadaczy kart żywnościowych z m. marca rb. kat. II na kupon Nr 34 — 15. Na kupon Nr 35 — 15 kg. Cena ziemniaków dla konsumenta nie może przekroczyć kwoty zł 60 za 100 kg loco skład detalisty.

ZEBRANIE PRAC. PAŃSTWOWYCH

Związek Zawodowy Pracowników Państwowych (Okręg warszawski) urządza w dn. 22 bm. o godz. 16-ej w sali „Roma" zebranie poświęcone sprawie głosowania ludowego z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie — Z. Pomianowski, prezes Okręgu Warszawskiego ZZPP, 2) Świat pracy a głosowanie ludowe — Włodzimierz Sokorski, sekretarz KCZZ, 3) Pracownik państwowy wobec referendum.

JEDZIEMY NA ZACHÓD!

Wydział Przesiedleńczy m. st. Warszawy (ul. Karowa 20, II piętro, pokój nr 48) organizuje wyjazdy grupowe mieszkańców Warszawy zamierzających osiedlić się na Ziemiach Odzyskanych w następujących terminach: do Wrocławia 24 czerwca br., do Szczecina 26 czerwca br., do Olsztyna i Elbląga 22 czerwca b.r.

Wszelkich informacji udziela oraz przyjmuje zapisy: Wydział Przesiedleńczy, ul. Karowa 20 w godz. 9—15.

PRZEDSTAWICIELE CECHÓW WOBEC REFERENDUM

Dnia 24 bm. o godz. 14-ej w sali Wedla przy ul. Zamojskiego 26 odbędzie się, zorganizowane przez Radę Zw. Zaw., zebranie w sprawie referendum z udziałem przedstawicieli wszystkich cechów warszawskich i Izby Rzemieślniczej.

Wiece w sprawie głosowania ludowego

W niedzielę dnia 23 bm. odbędą się wiece:

W Błoniu — godz. 11-ta — przemawiać będzie tow. Szymanowski,

w Płońsku — godz. 10-ta — przemawiać będzie tow. Min. Matuszewski,

w Grójcu — godz. 11-ta — przemawiać będzie tow. Baranowski,

w Ciechanowie — godz. 12-ta — przemawia tow. Ćwik,

w Henrykowie — godz. 12-ta — przemawia tow. Szwedowski.

Dnia 23 b. m. w Warszawie odbędą się wspólne wiece z PPR w następujących punktach:

godz. 11-ta PUS — przemawia tow. Jakubowski,

Targówek - Osiedle — godz. 10-ta — przemawia tow. Targowski.

— O —

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA — 23 czerwca.

6.57 — Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.00 — Dziennik poranny. 8.25 — Muzyka z płyt. 13.40 — Audycja wojskowa: Koncert — Chór Czejanda. 14.00 — Teatr wyobraźni „Ród Waligóry". 15.30 — Audycja muzyczna p. t. „Odgłosy wiosenne". 16.00 — „Gamuś szuka kwiatu paproci" — audycja dla dzieci. 17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie. 18.20 — Przegląd tygodnia. 19.05 — „Uśmiech i piosenka". 19.30 — Dziennik wieczorny. 20.00 — „Mozaika muzyczna". 21.00 — Muzyka taneczna. 22.15 — Ork. tan. P. R. 23.00 — Ostatnie wiad. dzien. 23.10 — Reportaż z meczu piłkarskiego druż. jugosł. „Partyzant" z drużyną polską „Cracovia". 23.35 — Skrz. posz. rodz. zagr. 23.55 — Hymn.

TEATRY

Opera — godz. 17.30 — „Faust" z „Nocą Walpurgii".

Teatr Polski — sobota — godz. 14.30 — „Lilla Weneda" (dla szkół), godz. 18 — „Papuga"; niedziela — godz. 14.30 — „Majątek albo imię", godz. 18 — „Papuga".

Teatr „Comoedia" (Szwedzka 2/4): godz. 18-ta — „Droga do świtu".

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz 18 „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny (ul Zamojskiego 20): godz 18 — „Dzień bez kłamstwa".

Praski Teatr Rewii: godz 17 i 19 — rewia pt. „Najlepiej w Warszawie".

Studio: godz. 19 — „Miodowa 14".

Teatr „Ludowy" (Praga, ul Targowa 73) — wprost Dworca Wileńskiego — codziennie o godz 19.30. w święta o godz 15.00, 17.30 i 19.45 wystawia wesołą rewię pt. „Jak w Piekle". Na czele zespołu duet taneczny Ostrowskich i piosenkarz Antoni Ratajewski.

Cyrk (ul Chmielna) — godz 19.45 — nowy program.

Po przedstawieniach autobusy odwożą publiczność z teatru Powszechnego i „Comoedia" do Warszawy, a z Opery i Teatru Polskiego na Pragę.

PREMIERA W TEATRZE COMOEDIA

Teatr „Comoedia" (Szwedzka 2/4) występuje dn. 22 bm. o godz. 18-ej z premierą nowej polskiej sztuki J. Wirskiego pt. „Portret Generała" w reżyserii St. Wronckiego. W przedstawieniu biorą udział m. in. St. Stępniówna, St. Kornacka, T. Koronkiewicz, M. Wojdalińska, A. Michałowski, K. Morawski, J. Kalinowski, K. Kruglowski, W. Otto-Suski, St. Wronecki i inni. Dekoracje J. Hawryłkiewicza

ZEBRANIE W SPRAWIE REFERENDUM

Centralny Komitet Żydów Polskich i woj. Komitet Żydowski w Warszawie urządzają w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 11 w sali teatru „Powszechnego" na Pradze (Zamojskiego 20) zebranie w sprawie głosowania ludowego. Po przemówieniach przedstawicieli stronnictw — część artystyczna. Wstęp wolny.

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) „Górą dziewczęta".

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — „Ukochany".

Kino „Syrena" Praga, ul. Inżynierska 2): „Szary lord".

Kino *„Tęcza"* Susina 4 — „Znachor".

Początek seansów w kinach „Atlantic" „Syrena" i „Tęcza" o godz 16, 18, 20 W kinie „Polonia" 14, 16, 18 i 20 W niedziele i święta we wszystkich kinach początek seansów od godz. 12-ej.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej, ul. Polna 1, pok. 42 codziennie od 9 do 12.

Komunikat

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie ponownie podaje do wiadomości, że zgodnie z dekretem z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz.U.R.P. Nr. 19, poz. 128) od dnia 1 czerwca 1946 r. pracodawcy winni zaprzestać poboru podatku wojskowego od wypłacanych wynagrodzeń.

Podatek wojskowy pobrany przez pracodawcę przed dniem 1 czerwca 1946 r. winien być bezzwłocznie wpłacony do Kasy Miejskiej.

Obywatele, na których ciąży obowiązek indywidualnego uiszczenia podatku do Kasy Miejskiej za rok 1945 na podstawie otrzymanych nakazów płatniczych, winni bezzwłocznie zaległy podatek uregulować.

W stosunku do opieszałych będą wszczęte kroki egzekucyjne. 979

Ogłoszenie przetargu

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 1000 m sześc piasku wiślanego budowlanego.

Informacje i materiały przetargowe otrzymać można w biurze Dyrekcji w Warszawie przy ul Starynkiewicza Nr. 5 — Dział Zaopatrywania — I piętro pokój Nr. 29 w godz od 9 — 12.

Oferty należy składać w tymże pokoju do godz. 10-ej dnia 2.7 1946.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11-ej. 971

Rajchenberg Abram i Ruchla (z domu Miler, Żelechów), poszukują swoich synów: Rajchenberga Dawida (1922 r.) i Izaaka (1922 r.), oraz krewnych i przyjaciół. Listy skierować kilkakrotnie: Szczecin n/Odrą, Stołczyn, ul. Dąbrówki 21, A. Rajchenbergowi. P. S. Do 17 — 18 b. m. ojciec będzie w Warszawie, do tego czasu zgłaszać się od 18 do 6-ej Grochów, Garwolińska 6. Baraki. 927

DNIA 23 i 24 czerwca b. r. odbędzie się Zjazd Przedstawicieli Instytutów Naukowych Rzemieślniczo-Przemysłowych w Polsce. Celem Zjazdu są: 1) sprawa jednolitych statutów, 2) sprawa szkolenia zawodowego i poradnictwa zawodowego, 3) sprawy finansowe, 4) powołanie Centrali Instytutów Naukowych Rzemieślniczo - Przemysłowych. 9[illegible]

REDAGUJE KOMITET B — 09176 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" „Robotnik" — nr [illegible]

Mimochodem

Trzy wywiady

Polecono mi zrobić kilka wywiadów w sprawie referendum.

Ponieważ, jak ogólnie wiadomo, szacunkiem cieszą się ludzie, posiadający grubszą gotówkę, zwróciłem się właśnie do nich.

Znam trzech. Wszyscy mieli forsę przed wojną, mają teraz, a podczas wojny nawet Gestapo liczyło się z nimi poważnie.

*

Pan Kacper B., były fabrykant i ziemianin, przyjął mnie po uprzednim zameldowaniu przez lokaja.

Usłyszawszy o co chodzi, uśmiechnął się lekko, założył pulchne ręce na brzuchu i lśniącymi od brylantów paluszkami zakręcił figlarnego młynka.

— Domyślam się, czemu pan właśnie do mnie przyszedł — powiedział. Wy wszyscy wiecie, że boleję nad stratą mych fabryk i posiadłości ziemskich, więc ciekawi was, jak odpowiem na drugie pytanie referendum.

— Istotnie — rzekłem trochę zmieszany. Chociaż to, zdaje się, nie ulega żadnej wątpliwości.

— Absolutnie żadnej — przytaknąłem. — Na drugie pytanie dam stanowczą odpowiedź „tak".

— Jakto? Czy być może?

— Oczywiście. My, byli ziemianie i fabrykanci, tak postanowiliśmy.

— To wspaniale! Stanowisko doprawdy patriotyczne!

— Właśnie. Odpowiedź „nie" wolimy dać na pierwsze pytanie, dotyczące senatu. Rozumie pan chyba: gdyby udało nam się utrzymać Senat, on by już wszystko po naszej stronie musiał załatwić. To najlepszy sposób odzyskania straconych włości.

Zrozumiałem.

*

W luksusowym apartamencie przy ul. Marszałkowskiej mój drugi rozmówca p. Melchior C. rozgrywał właśnie partię brydża.

Niezbyt zadowolony z wizyty, przyjął mnie jednak dość łaskawie.

— Panie Prezesie — rzekłem. — Czytelnicy nasi chcieliby wiedzieć, jak pan będzie głosował w nadchodzącym referendum?

— To jasne — rzekł, zaciągając się wonnym cygarem. — Jestem, jak wiecie, chłopem, więc muszę robić to, co mi każe wójt.

— Wójt? Więc rolnicy z Marszałkowskiej też mają wójta?

— Rzecz naturalna. Nie jest to może cały wójt, ale w każdym razie — wójcik. Otóż nasz Wójcik kazał z początku głosować „nie" na pierwsze pytanie, teraz radzi to samo robić z drugim. a co jeszcze będzie do niedzieli — nie wiem.

*

Znany i ceniony restaurator p. Baltazar D. czytał z przejęciem popularne „pismo dla wszystkich NIEzadowolonych".

— Referendum? — rzekł — A, pochwalam, faktycznie bardzo pochwalam. Ja chcę, żeby wszyscy dali zgodną jednomyślna odpowiedź.

— Słusznie!

— Robię, panie, co mogę. Obok mego interesu jest lokal komisji głosowania. Żeby się ludziom nie nudziło w kolejce czekać, przygotowuję na niedzielę specjalny obiad firmowy z 50 procentowym rabatem.

— Dobra myśl! Czy menu już ustalone?

— Nawet wydrukowane. — rzekł p. Baltazar, poczem wręczył mi ozdobny kartonik, na którym przeczytałem, co następuje:

Karaś w śmietaNIE

Kotleciki baraNIE

Świeże czereśNIE

Wiszące ogrody XX wieku powstają w Japonii

„Rolnictwo bez ziemi" zastąpić może wymarzony „Lebensraum"

Dużo mówiło się i pisało już przed wojną o wynalazku, który mógłby stać się rewolucją dla naszych utartych wyobrażeń o rolnictwie i uprawie roślin. Tak zwane „rolnictwo bez ziemi" było jakimś wyimaginowanym obrazem przyszłości, malującej się w kształty wiszących ogrodów niczym nieustępujących babilońskim.

Dzisiaj ten wynalazek znajduje pełną realizację, a ponieważ realizatorem jest Amerykanin — eksperyment „rolnictwa bez ziemi" jest eksperymentem na skalę amerykańską.

ŻOŁNIERZE MUSZĄ JEŚĆ WITAMINKI

Pułkownik Elliott z Ósmej Armii USA zakłada właśnie w Japonii hodowlę wodną rozciągającą się na przestrzeni 80 akrów, która dostarczać będzie żołnierzom amerykańskim 800.000 podcji sałaty tygodniowo.

Przyczyna założenia tej olbrzymiej hodowli leży w tym, że władze sanitarne nie pozwalają wojsku żywić się surowymi jarzynami wyprodukowanymi przez japońskich rolników z ziemi użyźnianej zarazkami tyfusu, paratyfusu, dyzenterii itp. Całkowite pożywienie dostarcza się wojsku ze Stanów Zjednoczonych w puszkach, ale żołnierze muszą otrzymywać i surowe jarzyny i pułkownik Elliott musi ich właśnie dostarczyć.

W pobliżu Tokyo w Chofu ciągnąć się będzie bezziemna hodowla na 55 akrów, a w Otsu, niedaleko Kyoto, druga hodowla o powierzchni 25 akrów.

W pracy tej zatrudnia się tysiąc japońskich ogrodników „amfibijnych" (wodno lądowych) oraz 70 Amerykanów.

NOWY CUD ŚWIATA

Każda hodowla składa się z szeregu płytkich betonowych koryt o szerokości 120 cm i około 30 m długości. Na głębokość 18 cm korytka te napełnia się oczyszczonym piaskiem rzecznym, żwirem lub utartą lawą, przez którą sączy się mieszanina destylowanej wody i chemicznych nawozów. Zastępuje to ziemię i żywi rośliny. Korzenie zagłębione są w żwirze i lawie, a rośliny zawieszone są na drucianej siatce. Muszą być osłonięte od wiatrów. Korytka są codziennie napełniane wodą i nawozami sztucznymi, a wodę, którą się usuwa, poddaje się analizie, aby sprawdzić, czy rośliny zużywają swą codzienną rację nawozów.

Jeżeli w hodowlę wda się jakiś zarazek — hodowca ma mniej kłopotu niż rolnik. Po prostu żwir i lawę poddaje sterylizacji i wszystko jest znów w porządku.

Pułkownik Elliott liczy, że z kilograma nawozów — otrzyma pięć kilogramów owoców czy sałaty.

Japończycy pilnie przyglądają się temu dokonywanemu na ich ziemi eksperymentowi. W kraju, gdzie tylko siedem procent ziemi, pokrytej w większości popiołem wulkanów nadaje się do uprawy żywności, wodna hodowla może stać się dla Japończyków rozwiązaniem „Lebensraum'u". I dlatego głównym asystentem Elliott'a jest profesor Tanaka z uniwersytetu w Formozie, a pięćdziesięciu japońskich asystentów pracują jako hodowcy.

Ogrody Chofu staną się być może nowoczesnym wydaniem cudów świata — wiszących ogrodów Semiramidy..

WOJENNE EKSPERYMENTY

Podczas wojny eksperymenty w tej dziedzinie dokonywane na wyspie Ascension (Wniebowstąpienia), położonej prawie na równiku, w połowie drogi między Ameryką Południową a Afryką. Była to pożyteczna baza lotnicza, ale jednocześnie tak niegościnna, jak góry na księżycu.

35 mil kwadratowych powierzchni pokryte wymarłymi kraterami wulkanów i wąwozami wypełnionymi popiołem. Jest tam tylko jeden kawałek ziemi uprawnej na wierzchołku ponad chmurami.

Na wyspie tej uczeni amerykańscy z pułk. Elliott'em zainstalowali hodowlę wodną pomidorów, sałaty, ogórków i rzodkiewek. (W Japonii hoduje się również cebulę, marchew i szpinak). Na wyspie Wniebowstąpienia trzeba było zaopatrzyć w surowe jarzyny garnizon złożony z dwóch tysięcy ludzi oraz lądujących tu lotników i załogę brytyjskiej stacji telegraficznej.

Nie było deszczu, któryby dostarczał wody. Była tylko woda morska. Inżynierowie wojskowi zbudowali fabrykę, która dostarczała 150.000 litrów wody czystej dziennie. 30.000 litrów przepływało dziennie przez koryta z cementu wyłożonego asfaltem, zostawiając dla roślin pożywienie. Hodowla osłonięta była przed równikowym słońcem dachem z muślinu.

MELONEM MOŻNA SIĘ UPIĆ

Ogórkom do zapylania potrzebne są pszczoły. Na wyspę Wniebowstąpienia sprowadzono więc z odległej Brazylii roje pszczół.

Inna hodowla wodna zainstalowana została w Iwojima, sławnej z komunikatów wojennych na Pacyfiku, lecz również sławnej jako wyspa, która wyrosła z dna morza, z podziemnego wulkanu. Dwie inne hodowle znajdowały się na wyspach hawajskich i w brytyjskiej Gujanie.

„Hodowla bez ziemi" ma inne jeszcze wariacje. Są naprzykład melony hodowane na czerwonym winie. Jeden z amerykańskich Lucullusów częstował swoich gości podobno melonami wyhodowanymi na likierach. Jeden kawałek melona — i... goście pijani! Może niedługo Amerykanie uprawiać zaczną kawę lub herbatę w korytkach wypełnionych mlekiem i cukrem. Gdzie niegdzie posadzić cytryny. Ludzie pochylać się będą nad korytkami osłoniętymi muślinem, zanurzać słomki w korytka i rozkoszować się białą kawusią z kożuszkiem lub mocną herbatą z cytryną. No, ale to chyba jeszcze nie prędko.

Pani z tupetem i co z tego wynikło?

Reprezentacyjny chór Aleksandrowa ściągnął tłumy publiczności na boisko „Legii". Nie wszyscy, a do tych i ja należałem, znaleźli swoje miejsce, ba! dla tysięcy nie starczyło miejsca w ogóle.

Stanąłem u wejścia do reprezentacyjnej loży, cierpliwie oczekując na prawo wstępu. Stała gromadka, jak ja, ciekawych i jak ja nieszczęśliwych.

Do tych należała pani... X.

W pewnym momencie pani X zwraca się do p. L. kierownika Stadionu:

— Pan zdaje się chodzi do nas, do Ministerstwa Aprowizacji?

— Nie, pani — odpowiada p. L. — A gdyby i tak było, ciągnie dalej p. L., wiem, że i tak nic nie dostanę.

— Niech mnie pan wpuści, a jutro niech się pan zgłosi do mnie, w Ministerstwie, to pan dostanie — odpowiedziała z tupetem pani X i... weszła.

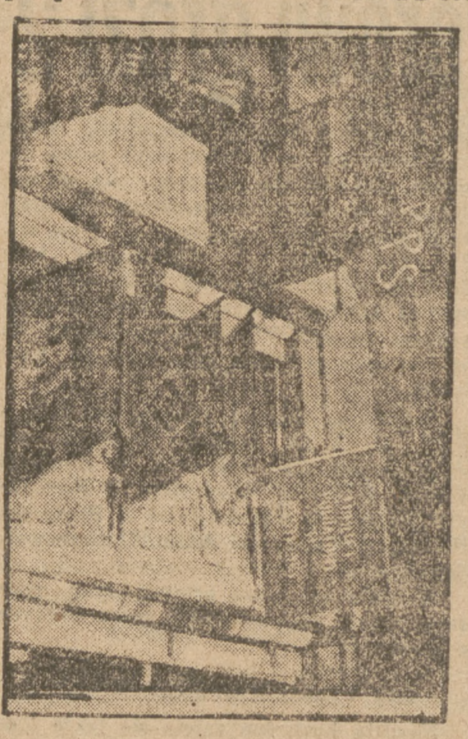
Powtarzam rozmowę dosłownie. Byłem tak tą sceną wzburzony, że prosiłem ppor. milicji ob. K., aby ustalił nazwisko pani X. Jutro mam dostać nazwisko. Sprawa ma posmak i tupetu i szantażu. Pomyślcie! Taka sobie pani X, urzędnik Ministerstwa Aprowizacji, oficjalnie proponuje łapówkę za wejście do honorowej loży. I wchodzi. Skandal. Po ustaleniu nazwiska, zażądamy zwolnienia tej pani z Ministerstwa.

K. R.

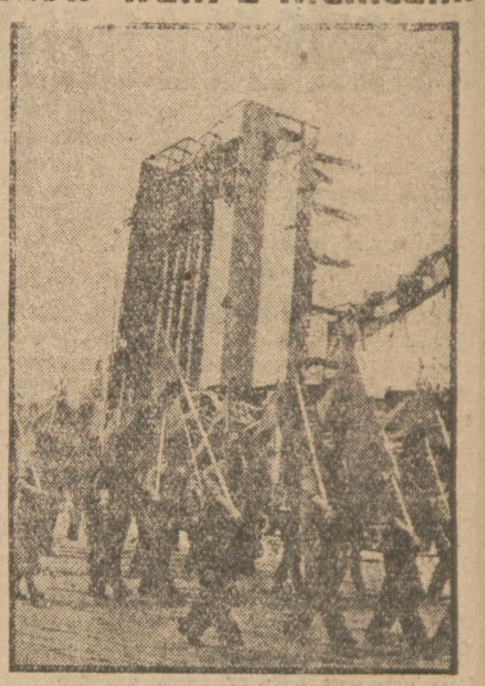
— o —

Echa Zjazdu

pepesowców — uczestników walk z Niemcami



Nasze bojowe sztandary.



Pochód przez miasto.



Tow. wiceprezydent Szwalbe dekoruje zasłużonych bojowców.



Przewodniczący Zjazdu tow. Rusinek w imieniu żołnierzy-socjalistów składa hołd na Grobie Nieznanego Żołnierza.

WŁADYSŁAW LENY KISIELEWSKI

Arką Noego do Anglii

(Czerwiec 1940 r.)

O nadejściu ranka zawiadomił nas Junkers, który rzucił trzy bomby i ostrzelał zarośla z KMów. Po jego ataku, całkiem już rozbudzony, mimo strasznego zmęczenia, przyjrzałem się moim towarzyszom niedoli, oraz okolicy. Wszystko razem było nie wesołe.

Istny obóz cygański.

Cała masa kobiet, dzieci i jakichś, nieokreślonej już nacji, cywilnych „bieżeńców", koczująca wśród zasłon zrobionych z suszących się na krzakach — koców i pieluszek, pomiędzy którymi majestatycznym krokiem przechadzali się nasi oficerowie sztabowi różnych rodzajów broni.

Żołnierzy, jak na lekarstwo!... Nie dziwiłem się temu, mając poza sobą blisko 700 klm.—mijania się z Niemcami... I gdyby nie ta, szczęściem losu spotkana sanitarka, to kto wie: co by było?

Widok licznych sióstr Czerwonego Krzyża, z wielkiemi tobołkami, ucieszył mnie ogromnie. Może nareszcie tutaj zmienią mi bandaże, już mocno przekrwawione, no i — przybrudzone tym trzydniowym „wianiem".

Po chwili, powstawszy z ziemi, na której leżałem, „melduję się" do jednej z sióstr, najbardziej pokaźnej i z największym tobołkiem, mówiąc:

— Ogromnie się cieszę, że spotykam Siostrę!...

I nagle, przerwałem w pół zdania, zmrożony gniewnym spojrzeniem zagadniętej siostry, która przyjrzawszy mi się uważnie, chłodno wyjaśniła:

— Pan się zdaje, omylił!... Ja nie posiadam rodzeństwa w pańskim stopniu i wieku!....

Nim zdążyłem zrozumieć i coś odpowiedzieć, doskoczył do mnie jakiś dostojny pułkownik, rycząc jak żubr raniony:

— Precz! Jak wy śmiecie zaczepiać moją żonę?!!!

Zdębiałem zupełnie! — Bo — po pierwsze podeszłem do niej samotny jak palec, a po drugie, już choćby tylko ze względu na urodę i tuszę tej pani — nie mogłem mieć żadnych matrymonialnych zamiarów.

Próbowałem się tłumaczyć, wskazując przy tym na olbrzymich rozmiarów opaskę czerwonego krzyża, widniejącą na ramieniu owej dostojnej pani, ale rozwścieczony i zły jak pies pułkownik nie dał mi dojść do głosu, krzycząc bezustannie:

— Precz! Idź tam skądżeś przyszedł, bo zawołam szefa i każę cię przedstawić do raportu karnego: za niegodne żołnierza polskiego zachowanie się względem bezbronnej kobiety w warunkach wojennych!

Lękając się, że będzie gotów jeszcze mnie oskarżyć o chęć zgwałcenia swojej leciwej połowicy, a tym samym w oczach wszystkich ośmieszę się na zawsze, uciekłem szybko, potrącając jakieś inne pary „sanitarno - sztabowe". Uciekając, myślałem ze smutkiem nad różnicą haseł organizacyjnych, a rzeczywistością. Odszedłem daleko, do jakiegoś całkiem pusteko kąta, w małym lasku i tam zmęczony usiadłem, pocieszając się myślą, że będąc jedynakiem nie będę nigdy potrzebował używać słowa: siostro!

I zmartwiony usnąłem.

Zbudził mnie jakiś kapelan, informując, że w tym zagajniku, gdzie się spać położyłem leżą stosy bomb i wielkie butle z tlenem, więc w razie jakiejś eksplozji....

Alem sobie wybrał miejsce?! — jęknąłem z przerażeniem, nie dziwiąc się już teraz, dlaczego to miejsce było zupełnie puste.

Nie zdążyłem jeszcze podziękować księdzu za jego ostrzeżenie, gdy przeraźliwy dźwięk kotła, w który straż obozowa waliła warząchwią — zaansował: nalot!...

Jednocześnie z hałasem nad laskiem zjawiły się trzy, czy cztery „„Junkersy".

Biedz przez pustą polanę do drugiego lasku było już zapóźno gdyż „Ju" lecące nisko zarazby strzelały.

Może nam dadzą spokój, a wezmą się do tamtych?! — pocieszałem nie mniej odemnie przerażonego księdza.

Ale los uwziął się na nas i jeden z „Junkersów" skręcił w naszym kierunku, schodząc ostro do lotu nurkowego.

— Hm! — mruknąłem przestraszony — Księże kapelanie! Jeden Junkers idzie wprost na nas i jeżeli w tej chwili nie zmieni kierunku, to za trzydzieści sekund znajdziemy się w niebie!...

— Nech nas Bóg bron od tego! — jęknął sługa boży.

Wtuliliśmy się w ziemię i czekaliśmy wybuchu.

Naprzód zakołysała się pod nami ziemia, a potem huk eksplozji zatargał powietrzem.

— Chybił nas! — pomyślałem, czując że jeszcze żyję.

Po chwili, kiedy stwierdziłem, że naprawdę nic mi się nie stało, trąciłem lekko księdza. Milcząc przez dobrą minutę, patrzyliśmy na siebie, jak gdyby podziwiając wzajemnie swoje ogłupiałe miny, a potem pędząc co sił w nogach pomknęliśmy przez polanę na drugą stronę lasu.

Rwałem jak na wyścigach, ale zacny księżulek pomimo swej tuszy wziął mnie lekko i dobiegł do tamtego lasku o 20 metrów przede mną. Spojrzałem nań z uznaniem, dochodząc do wniosku, że nawet na Olimpiadzie miałby niezłe miejsce.

Junkersy odleciały, porozrzucawszy bombami suszącą się bieliznę. Byłoby to głupstwo, gdyby nie lekkomyślne przewrócenie kotła z gotującą się herbatą przez jakichś panikarzy, na nic nie patrzących. Byliśmy wszyscy oburzeni tak bezmyślnym tchórzostwem, ale to nic nie pomogło!... Śniadanie diabli wzięli i zostaliśmy na czczo, coraz mniej już wierząc w nadzieję ratunku i ewakuacji.

W jakiś czas po „Junkersach" przyleciały „Hurrican", udawadniając, że jednak Brytyjczycy mają samoloty — no i że myślą o nas!...

Pokręcił się trochę i po chwili odleciał, ustępując miejsca dwu czy też trzem „Junkersom", które swoim zwyczajem zrzucając chaotycznie bomby znowu porozganiały po lesie to międzynarodowe zbiorowisko ludzkie.

Po południu spostrzegłszy, że ataki niemieckich lotników nie są znów takie groźne — odetchnęliśmy trochę, a „wodze" rozmaitych stopni i rodzajów broni, zaczęli z bliżej będących żołnierzy formować — jednostki!

(D. c. n.)